Redakcja Karola 2. Tel. 138-28, 102-26
Administracja Karola 2, Telefon 182-46
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 244 — Łódź, poniedziałek 4 września 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

Tragiczny zgon lotnika



Generał de Pinedo, słynny lotnik włoski, spłonął żywcem podczas startu do lotu Nowy-Jork - Bagdad.

Francuski balon już wylądował.

Polacy jeszcze w powietrzu!

Zawody o puhar Gordon-Bennetta.

Chicago, 4 września. (Tel. Echa) Zawody balonów kulistych o puhar Gordon-Bennetta, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym budzą zainteresowanie całej Ameryki. Jak wiadomo z lotniska wystartowało do tego lotu 5 balonów, w tem jeden polski. Kierunek wiatru wiedzie aeronautów

w kierunku Kanady.

Dzisiaj nad ranem nadeszła z miejscowości Albion (stan Michigan) wiadomość, że 10 kilometrów na północ od tej miejscowości wylądował balon francuski. Polacy mają więc obecnie zaledwie trzech rywali i mogą liczyć na ewentualne zwycięstwo.

Dymisja Sidky-paszy.



Długoletni premjer Egiptu Sidky -pasza, który prowadził politykę porozumienia z Anglją, podał się do dymisji.

Zbliżenie bułgarsko-francuskie.



Od kilku dni bawi król bułgarski Borys III wraz ze swoją żoną w gościnie u prezydenta Francji w Rambouillet. Za kulisami tej wizyty kryją się rokowania o zbliżenie Bułgarji do Francji i jej sojuszników. Od lewej strony ku prawej stoją: Minister spraw zagranicznych Paul Boncour, premjer Daladier, żona prezydenta Lebrun, król Borys, królowa bułgarska Joanna i prezydent Francji Lebrun.

Prymas Węgier u prymasa Polski.

Ks. kardynał Seredi w Poznaniu i Gnieźnie.

Poznań, 4 września. W niedzielę w południe pociągiem z Warszawy przybył do Poznania bawiący od kilku dni w Polsce ks. prymas Węgier kardynał Seredi. Dostojnego gościa oczekiwał na dworcu udekorowanym bogato zielenią i sztandarami o barwach narodowych węgierskich i kościelnych ks. prymas Hlond, zastępca wojewody, dr. Trzciński, zastępca dowódcy O. K. pułk. dypl. Więckowski, prez Ratajski, konsul węgierski dr. Drzażdżyński z kolonją węgierską, komendant garnizonu płk. Sikorski, szambelanowie papiescy mecenasi J. i St. Sławscy i liczne rzesze społeczeństwa.

Przybyłemu ks. kardynałowi Seredi towarzyszył poseł węgierski przy rządzie Rzeczypospolitej Matuska, ks. szambelan Esti, oraz książę Olgierd Czartoryski, prezes Towarzystwa polsko-węgierskiego w Poznaniu.

Po powitaniu i przedstawieniu obecnych ks. kardynał Seredi w towarzystwie prym. Hlonda przeszedł

przed frontem 16 drużyny harcerskiej,

która brała udział w zlocie w Gödölö, poczem przeszedł przed frontem sztandarów stowarzyszeń młodzieży katolickiej. Harcerze powitali dostojnego gościa trzykrotnem „Czuwaj!"

Z dworca ks. kard. Seredi udał się do pałacu prymasowskiego, skąd po obiedzie w ścisłem gronie udał się o godz. 16.45 w towarzystwie prym. Hlonda do Gniezna, gdzie złożył wizytę ks. bisk. Laubitzowi, poczem zwiedził tamtejszą bazylikę.

Wieczorem prym. Hlond wydał na cześć dostojnego gościa w salonach swego pałacu raut, który zgromadził elitę społeczeństwa poznańskiego.

W dniu dzisiejszym kard. Seredi odprawił o godz. 9 msze św. w Złotej Kaplicy katedry poznańskiej, poczem zwiedził kościoły poznańskie. O godz. 10,30 udał się przed pomnik Najśw. Serca Jezusowego. W południe goście węgierscy udali się do Baszkowa, majętności ks. Olgierda Czartoryskiego, skąd we wtorek rano udadzą się do Częstochowy samochodami.

Machado w Kanadzie.

Montreal, 4 września. (Tel. Echa). B. prezydent Kuby generał Machado przybył do Montreal, gdzie ma zamiar osiedlić się. Z powodu niebezpieczeństwa zamachów musiał opuścić Filadelfję, gdzie jego żona zakupiła już wille.

Sztekker zdobył „złoty pas" m. Katowic.

Entuzjazm widzów z powodu zwycięstwa polskiego mistrza.

Katowice, 4 września. Sensacyjny pojedynek zapaśniczy, jaki odbył się w Katowicach na sztucznym torze łyżwiarskim pomiędzy Teodorem Sztekkerem Polska) a Schwarzem (Niemcy) był rzeczywiście nielada wydarzeniem dla tysięcy zwolenników walk zapaśniczych na Śląsku. Już na długo przed rozpoczęciem walki mimo deszczu,

tysiące widzów

obległo tor i z napięciem oczekiwało rozpoczęcia walki.

Rozpoczęła się ona krótko po godzinie 19.30 poprzedzona krótkiem przemówieniem red. Karasia, który został specjalnie uproszony przez Polsk. Zw. Zawodowych Atletów do prowadzenia tej walki.

Już z chwilą ukazania się obu atletów, publiczność zgotowała im długotrwałą owację, przyczem cieszyli się oni równomierną sympatją.

Walka prowadzona była w stylu rzymsko-greckim. Obaj zawodnicy, jak wiadomo reprezentują w obecnej chwili w Europie

najwyższą klasę,

dlatego też śledzono z niezwykłem napięciem tok walki.

Gdy Schwarz przeważał nad Sztekkerem siłą fizyczną, ze względu na swą kolosalną budowę, to jednak ustępował mu pod względem rutyny ringowej. Ten czynnik zdaje się był u Sztekkera wystarczający atutem, by wyjść z każdej, nawet najgroźniejszej sytuacji, i stworzyć dla siebie równe warunki w walce.

Kiedy początkowo faworyzująca z Schwarzem publiczność (przeważnie młodzież niemiecka) wykrzykiwała pod adresem Polaka, to wkońcu oklaskiwała tak obu zawodników, bowiem dzięki objektywnemu prowadzeniu walki przez sędziego, poziom walki stał rzeczywiście

na wysokim poziomie sportowym.

Aczkolwiek obaj wnieśli do walki niezwykłą zaciętość, to jednak zawsze walka prowadzona była fair.

Zważywszy również ciężkie warunki atmosferyczne, w jakich walczono, miejscami wśród ulewnego deszczu — stwierdzić należy, że zawodnicy wydali z siebie wszystko, na co ich było stać.

Zwyciężył w 1 godzinie 18 min Teodor Sztekker, który uchwycił Niemca w przedni pas i przez blisko 7 min. ostatniemi siłami przydusił Schwarza na obie łopatki. Trudno wprost opisać sceny, jakie miały miejsce bezpośrednio po walce, bowiem publiczność pobiegła na ring i uniosła Sztekkera na rękach wiwatując na jego cześć.

Orkiestra odegrała z okazji zwycięstwa Polaka hymn narodowy i mimo ulewnego deszczu, tłumy wywoływały Sztekkera kilkakrotnie na ring. Niemniej wielką popularnością cieszył się Schwarz, któremu za ładną walkę również zgotowano owację.

Echa zbrodni w Mościskach.

Ucieczka bestjalskiego mordercy.

Strzał karabinowy zatrzymał zbiega.

Przemyśl, 4 września. Wczoraj nadeszła z Mościsk wiadomość o ucieczce mordercy dwóch kobiet, Tadeusza Zycha. Okazało się jednak, że zbiega zdołano znowu ująć.

Przebieg ucieczki był następujący: Zych po przyznaniu się począł dostawać ataków furji. Rzucał się na posterunkowych, za chwilę padał przed nimi na kolana i płacząc, prosił o przebaczenie. Pienił się, oczy wyłaziły mu z orbit i wogóle zachowywał się jak człowiek nienormalny. To też na polecenie władz przełożonych, komendant powiatowy z Mościsk polecił założyć mu kaftan bezpieczeństwa. Obok Zycha stale znajduje się dwóch posterunkowych. Morderca jest człowiekiem o atletycznej wprost budowie ciała.

Wczoraj przed południem w czasie przesłuchania go, Zych w pewnym momencie odepchnął jednego z posterunkowych, przyskoczył do drzwi i wypadł na podwórze. Nie zdążył jednak wyjść poza obręb koszar policyjnych, kiedy

ugodziła go kula karabinowa,

z oddanego do niego strzału przez drugiego posterunkowego. — Zych został raniony lekko w bok, po strzale upadł, założono mu kajdanki i z powrotem zaprowadzono go do pokoju inspekcyjnego.

O godz. 16-ej Zych w towarzystwie trzech posterunkowych z komendantem posterunku w Mościskach na czele, skuty wsiadł do zarezerwowanego przedziału i został odstawiony do więzienia w Przemyślu. O godz. 17-tej otrzymał komendant powiatowy w Mościskach telefoniczne zawiadomienie, że Zych znajduje się już w celi więziennej w Przemyślu.

Dalsze dochodzenia policyjne w sprawie odnalezienia tysiąca dolarów, które miały być w mieszkaniu zamordowanych, nie przyniosły żadnych konkretnych wyników. W czasie rewizji znaleziono notes z zapiskami osób, którym Schlafowa pożyczała pieniądze oraz dawała towary na kredyt. Być może zatem, że owych tysiąc dolarów

było rozpożyczonych

między mieszkańców Mościsk i okolicy. Zych stanowczo zaprzecza, jakoby więcej zrabował, niż to co znaleziono w kryjówce.

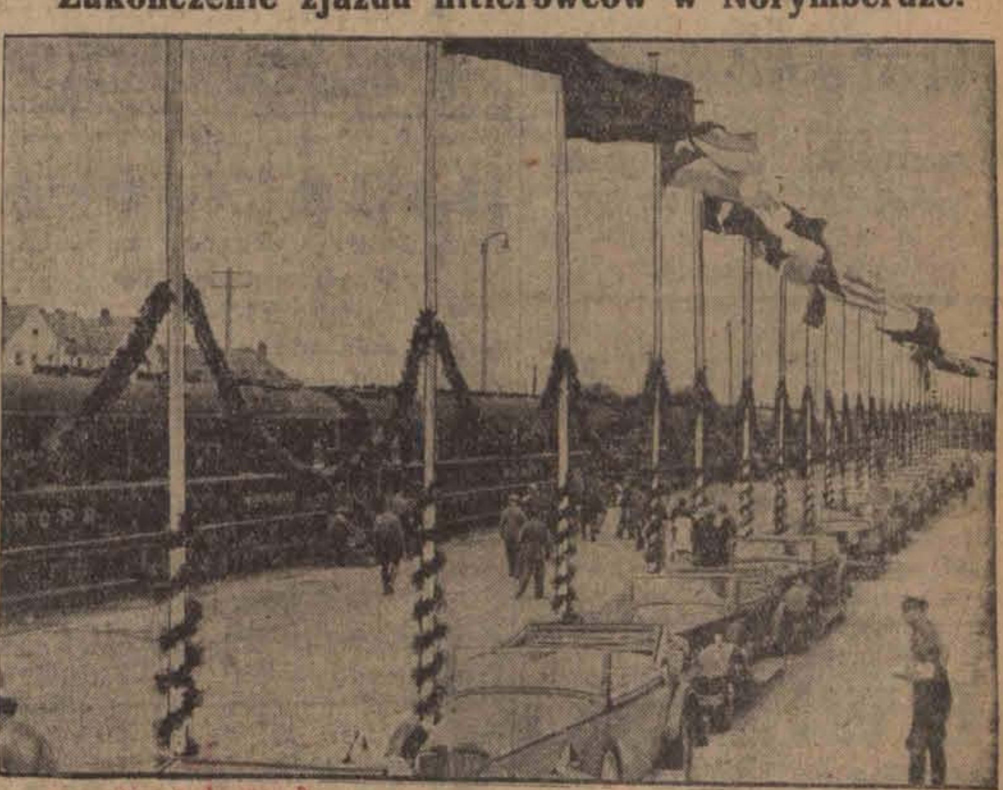
W poniedziałek prokurator przemyski zapozna się z aktami, przesłanemi przez policję i sąd doraźny nad Zychem odbędzie się jeszcze w pierwszej połowie września. Zaznaczyć należy, że morderca w czasie pościgu odniósł tylko powierzchowną ranę i w Przemyślu znajduje się w celi więziennej, gdzie go opatrzył lekarz.

Straszliwe burze na Atlantyku.



W zachodniej części Atlantyku szalały w ostatnich dniach straszliwe burze, które wyrządziły olbrzymie szkody. Na Kubie przeszło 100 osób zostało zabitych, kilka tysięcy odniosło rany, a zgórą sto tysięcy pozostało bez dachu nad głową. Szereg miast wzdłuż południowego brzegu wyspy zostało zrównanych z ziemią. Liczne statki pasażerskie i towarowe uległy rozbiciu o skały nadbrzeżne.

Zakończenie zjazdu hitlerowców w Norymberdze.



Pociąg z przedstawicielami obcych państw na dworcu w Norymberdze. Wobec przepełnienia miasta 400.000-cznym zjazdem, dyplomaci zamieszkali w pociągach.

Przed strajkiem w Hiszpanji.
30,000 górników porzuci pracę.

Madryt, 4 września. (Tel. wł.) Sytuacja w kopalniach Asturji uległa dalszemu zaostrzeniu. Wczorajsze obrady pracodawców z górnikami, w sprawie podwyżki płac nie doprowadziły do porozumienia. Na dzisiaj w południe został proklamowany strajk generalny w górnictwie.

Strajk ten obejmie 30.000 górników.

Sielankowe więzienie.
Groźny bandyta zastrzelony w polu.

Z Przemyśla donoszą:

Z więzienia karno - śledczego w Przemyślu uciekli trzej groźni bandyci, Juljan Dziedzic, Józef Czuma i Piotr Pawłowski. Wszyscy siedzieli w celi nr. 17

na 2 piętrze.

Dziedzic, z zawodu lakiernik, oczekiwuł rozprawy sądowej za włamanie do kasy kredytowej „Gira“, Pawłowski, podejrzany o kradzież, a Czuma szewc, oskarżony był o zbrodnię rabunku. Ucieczka nastąpiła około godz. 4 po południu.

Bandyci przepiłowali kraty więzienne, poczem spuścili się po rynnie, biegnącej wzdłuż gmachu na dziedziniec, przeskoczyli przez mur więzienny od strony kasyna garnizonowego i zbiegli bez przeszkód podobno w kierunku Zamku.

W więzieniu

nie zauważono ucieczki.

Dopiero żołnierz spotkał bandytów w odległości kilku kilometrów od miasta. Ponieważ znał Dziedzica i wiedział, że siedzi w więzieniu, zawiadomił natychmast o tem policję, która zkolei poinformowała o tem władze więzienne.

W związku z powyższą zuchwałą ucieczką, którą łączą z niedawno ujawnioną aferą nadużycia władzy urzędowej przez dozorcę więziennego Antoniego Makara, aresztowano tu Józefę Piłeczko i Eugenję Siekańcównę, narzeczoną Dziedzica.

Władze zawiadomiły natychmiast policję całego okręgu, która rozpoczęła pościg.

Na polach Pruchnika pod Jarosławiem zauważył patrol policyjny jednego z bandytów, który na widok posterunkowych rzucił się do ucieczki. Posterunkowi wezwali bandytę do zatrzymania się, a kiedy to nie skutkowało, oddali w jego kierunku dwa strzały, które ugodziły uciekającego w głowę,

kładąc go trupem na miejscu.

Zastrzelonym okazał się Józef Czuma. Zwłoki jego odstawiono do Jarosławia. Za pozostałymi jego towarzyszami pościg trwa. Zaznaczyć należy, że bandyci po ucieczce rozbiegli się na różne strony. Władze posiadają już odpowiednie informacje i ujęcie Dziedzica oraz Pawłowskiego jest kwestją najbliższych godzin.

Dolar prywatnie 6,10.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.15, w płaceniu 6.10; dolar złoty w żądaniu 9.06, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 28.50, w płaceniu 28.30; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.05.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W ostatnim dniu zjazdu partyjnego w Norymberdze odbyła się dziś rano parada 100.000 umundurowanych członków oddziałów szturmowych, sztafet ochronnych, związków lotniczych oraz Stahlhelmu.

W czasie parady Hitler wygłosił przemówienie, w którem podkreślił pokojowe zamiary Niemiec oraz zaznaczył, że dążeniem Niemiec jest jedynie ugruntowanie jedności narodu.

Po mowie nastąpiło zaprzysiężenie uczestników parady. W południe rozpoczęła się w centrum miasta defilada przed Hitlerem, która trwała 4 i pół godziny.

(—) Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Rosją ma być rozważana w najbliższym czasie. Szczególny nacisk w tym kierunku wywierają na prezydenta Roosevelta amerykańskiego sfery ekonomiczne, które uważają, iż wymiana handlowa możliwa jest jedynie przy istnieniu normalnych stosunków politycznych pomiędzy obu krajami. Stanowisko to popierać ma również sekretarz stanu, Hull.

(—) Wczoraj o godz. 11-ej przybyli do Gdyni trzej członkowie polskiej ekspedycji polarnej: inż. Czesaw Jacek - Centkiewicz, Stanisław Siedlecki i Władysław Łysakowski. Powitanie przybyłych odbyło się w gmachu obserwatorjum morskiego PIM-a w Gdyni.

Członkowie ekspedycji polarnej podczas 14-miesięcznego pobytu na Wyspie Niedźwiedziej zebrali bardzo wiele cennego materjału obserwacyjnego.

W dniu dzisiejszym członkowie ekspedycji rozjeżdżają się do swoich rodzin. Za kilka dni odbędzie się w Warszawie oficjalne przyjęcie ekspedycji.

(—) Święto dożynkowe, mimo niepogody ściągnęło 25 tys. ludu wiejskiego z całego kraju.

Uroczystości rozpoczęły się rano mszą. Gdy prezydent Rzplitej wszedł na podjum obok ołtarza, zgromadzone tłumy odśpiewały hymn narodowy. Po mszy poszczególne delegacje ustawiły się na stadjonie obok przystrojonych zielenią i zbożem bram.

O godzinie 11.30 uformował się korowód dożynkowy. Delegacje wieńcowe, każda dokoła swej bramy, ruszyły kolejno pod pałac myśliwski, gdzie na ganku oczekiwał gospodarz — prezydent Rzplitej w otoczeniu premjera Jędrzejewicza i marszałków obu izb. Tu starosta dożynkowy w barwnym kostjumie kaszubskim podszedł do prezydenta, niosąc snop żyta i mówiąc: „Na szczęście, na zdrowie, na ten nowy rok“, poczem rozwiał zboże w 4 strony świata. Po tym wstępie poszczególne grupy odtworzyły obrzędy, symbolizujące cały rok na wsi według dawnych zwyczajów. Następnie przemaszerowały przed prezydentem wszystkie grupy.

Po południu na stadjonie sportowym odbyła się druga część uroczystości t. zw. wiecowanie. Przybyłego prezydenta powitano pieśniami chóralnemi. Zkolei starosta dożynkowy i starościna — kaszub i ślązaczka — zwrócili się do prezydenta z krótkiemi przemówieniem w regjonalnych gwarach, oddając hołd głowie państwa i podkreślając gotowość wszystkich ziem do obrony całości granic Rzplitej. Następnie przy dźwiękach orkiestr delegacje poczęły składać dary żniwne panu prezydentowi. Po złożeniu życzeń rozpoczęły się tańce.

(—) Wczoraj o godz. 4-ej po poł. zmarł na udar serca znany sportowiec prezes Cracovii ś. p. Edward Cetnarowski, w wieku 58 lat.

ś. p. Cetnarowski był długoletnim prezesem PZPN a ostatnio jego prezesem honorowym.

(—) Na pogrzeb wicewojewody Dychdalewicza wyjechali jako delegaci władz łódzkich do Lwowa wicestarosta Rosicki i komendant P.P. inspektor Niedzielski.

(—) W dniu wczorajszym o godz. 11-ej rano w lokalu Izby Rolniczej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 96, odbył się I Zjazd Ogrodniczy województwa łódzkiego.

Na zjazd przybyli delegaci z Łodzi, Kalisza, Łęczycy, Zduńskiej Woli, Konstantynowa, Zgierza, oraz delegaci szkół rolniczych i ogrodnicy majątków ziemskich.

Następnie ukonstytuowało się prezydjum, do którego weszli: S. Skawiński — prezes honorowy, insp. Cz. Roel — I przewodniczący, Z. Kaczorowski — II przewodniczący, inż. L. Firasz — sekretarz. Po ukonstytuowaniu się prezydjum przystąpiono do obrad.

1) Referat p. t. „Organizacja ogrodnictwa w dobie dzisiejszej“ wygłosił inż. Firasz. 2) Referat p. t. „Znaczenie i zadania izby rolniczej“ wygłosi insp. F. Ostrowski. 3) Referat p. t. „Sądownictwo“ inż. Cz. Roel. 4) Referat p. t. „Warzywnictwo i nasiennictwo w województwie łódzkiem“ wygłosił p. J. Blumental. 5) Referat p. t. „Kwiaciarstwo w województwie łódzkiem“ wygłosił p. T. Leszczyński. 6) Referat p. t. „Zagadnienie organizacji produkcyjnej i zbytu“ wygł. p. Kaczorowski.

Nad wszystkiemi referatami wywiązała się obszerna dyskusja poczem Zjazd powziął uchwały, które zmierzają do podniesienia i usprawnienia pracy w sadownictwie i nasiennictwie.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.

Dowiadujemy się, iż w życiu teatralnym polskiego Manchestru zaszły poważne zmiany. Mianowicie dyrekcję dwu teatrów Popularnych (Ogrodowa Nr. 18 i w sali Geyera) objął dyr. Mieczysław Winkler, dobrze znany publiczności łódzkiej ze swej poprzedniej na tym terenie owocnej działalności.

Osoba dyr. Winklera pozwala żywić nadzieję, iż te dwie tak ważne w życiu kulturalnem Łodzi placówki wkroczą w przyszłym sezonie na drogę pomyślnego rozwoju. W zespole dyr. Winklera mamy szereg nazwisk znanych sił aktorskich: Hryniewicz - Winklerowa, Senowska, Mrowińska, Majchrzakówna - Busiakiewiczowa, Leonowicz, Opolska, Erhardtówna, Domosławski, Opaliński, Preiss, Jagłarz, Suwalski, Wojciechowski, Czerwiński, Orsza, Kleidt i inni. — Otwarcie sezonu nastąpi w połowie września.

Zjazd Marjański w Katowicach.
Imponujący pochód 15,000 uczestników.

Z Katowic donoszą: W Katowicach odbył się w niedzielę Zjazd Marjański, na który przybyło około 15.000 osób, członków kongregacyj z całej djecezji męskich, żeńskich, szkolnych. Po godz. 9 rano u wylotu ul. Poniatowskiego odbyła się defilada, którą odebrał ks. biskup Adamski w otoczeniu członków kapituły i woj. Grażyński. W czasie defilady

kroczyło 80 orkiestr

i w pochodzie niesiono 150 sztandarów. Nabożeństwo pontyfikalne w hali powystawowej odprawił ks. biskup dr. Adamski, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Trąbala z Cieszyna.

Po południu w hali powystawowej odbyły się właściwe obrady. Wygłoszono trzy podstawowe referaty: „O zadaniach sodalicji marjańskiej“. Referaty wygłosili ks. biskup Adamski, ks. Moskala i ks. dr. Kominek. W czasie obrad odczytano list z błogosławieństwem Ojca św., poczem wysłano depeszę do Ojca św., ks. kard. Hlonda, prez. Mościckiego i premjera Jędrzejewicza.

Po zgłoszeniu referatu, uchwalono szereg rezolucyj religijno-wychowawczych. Kongres odbył się we wzorowym parządku i był świetnie zorganizowany. Wzięło w nim udział przeszło 15.000 osób z całego województwa śląskiego.

Nestor łódzkich „doliniarzy“
na niefortunnej wyprawie w Turku.

Łódź, 4 września. 63-letni Józef Rostecki nestor kieszonkowców łódzkich, zamieszkały w Łodzi przy ul. Marcina 11 — przybył na gościnne występy do Turku.

Tu jednak powinęła mu się noga, bowiem złapano go na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej i osadzono go w areszcie. Nestor kieszonkowców łódzkich tak szybko z więzienia nie wyjdzie, zwłaszcza, że ma on na sumieniu wiele wycięć portfelów itp. sztuczek swego „koronkowego“ zawodu.

Karygodny wybryk.
Kamień w oknie wagonu.

Łódź, 4 września. Podróżni już niejednokrotnie skarżyli się, że pociągi przejeżdżające przez przedmieścia łódzkie są obrzucane kamieniami. Wszczęte poszukiwanie zawsze z trudnością doprowadzały do ujęcia sprawców, którzy poprostu dla zabawy wybijali szyby w pociągach.

Wczoraj znów zanotowano podobny wypadek, lecz znacznie smutniejszy, gdyż zakończył się tragicznie.

Jacyś niewykryci sprawcy od ulicy Zagajnikowej obrzucili pociąg kamieniami tłukąc jedną z szyb, za którą znajdował się 42-letni Jakób Zimmer zam. przy ulicy Piotrkowskiej 29. Odłamki szyb straszliwie poraniły podróżnego. Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy na dworcu w Łodzi.

Za łobuziakami wszczęto poszukiwania.

Rozpruty brzuch przechodnia.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 września. Przy ulicy Krochmalnej Nr. 3 targnął się na swe życie 65-letni robotnik Błażej Bykowski. Śmierć nastąpiła wskutek powieszenia przed przybyciem pogotowia miejskiego. Zwłoki pozostawiono na miejscu do przybycia władz sądowo-śledczych.

* * *

Na ul. Piotrkowskiej około domu Nr. 59 został przejechany, przez samochód 25-letni Andrzej Mejer zam. przy ul. Emilji 38. Mejerowi, który doznał licznych obrażeń ciała — pomocy udzielił lekarz pogotwia miejskiego.

* * *

Na ul. Wspólnej został uderzony tępem narzędziem 27-letni robotnik Maks Korner i doznał licznych ran. Lekarz odwiózł go do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Na ul. Zgierskiej w czasie bójki został uderzony ostrem narzędziem 36 letni Józef Jędrzejewski zam. przy ul. Szopena 33.

Również otrzymał szereg ran 24-letni Gustaw Prost. Pomocy lekarskiej udzieliło obu poszkodowanym pogotowie miejskie.

* * *

Na ul. Smoczej 22 został ciężko raniony nożem w brzuch 31-letni Franciszek Kosmala.

Lekarz odwiózł denata z rozkrojonym brzuchem i z uszkodzonemi jelitami do szpitala w Radogoszczu.

Stan Kosmali jest bardzo ciężki.

* * *

Wczoraj wieczorem w Rudzie Pabjanickiej rzucił się pod tramwaj mężczyzna, nieznanego nazwiska lat około 35-ciu.

Maszynista nie zdołał już zahamować wagonu i desperat poniósł śmierć na miejscu.

Ponieważ nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów — nie zdołano ustalić dotad nazwiska.

OTWARCIE SEZONU
w kino-teatrach „Metro“ i „Adria“.
„BUSTER NAWARZYŁ PIWA“.

Kino-teatry dźwiękowe „Metro“ i „Adria“ rozpoczęły nowy sezon pod znakiem humoru i wesołości.

Buster Keaton, pokrewny Chaplinowi z ducha i sposobu gry, umiał przystosować się do „rewolucji talkiesów“, gdy twórca „Gorączki złota“ zastygł w bezczynności i niezdecydowaniu.

„Buster nawarzył piwa“ jest najnowszym dźwiękowcem Keatona.

Buster Keaton jest obecnie w pełnym rozkwicie talentu i energji twórczej. Jego kreacja w filmie „Buster nawarzył piwa“ należy do najlepszych w tym rodzaju.

Dowcipny i pomysłowy scenarjusz, zawrotne tempo, porywająca gra Bustera, częsta i szybka zmiana miejsca, zręcznie wykorzystany podkład dźwiękowy — oto zalety filmu.

Widz musi się śmiać i śmieje się. Znika przed nim koszmarna, ciężka prawda dnia codziennego, Przestają istnieć wszystkie kłopoty. Już dawno nie słyszano tyle śmiechu na widowni, co na premjerze nowego filmu Keatona w kinach „Metro“ i „Adria“.

Zaiste jest się z czego śmiać. Buster gra tak świetnie, doznaje tylu zabawnych przygód, że trzeba być zdecydowanym melancholikiem, aby się nie uśmiać.

U stóp cytadeli w Budzie.

Serce Węgier.

Miasto wspomnień przedwojennych.

Budapeszt, we wrześniu.

Miasto duże, miljonowe, stolica państwa, a robi wrażenie małego. Brak większego ruchu — może i dlatego, że centrum jest dość rozległe — bruk wielkich magazynów, dużych wystaw. Wieczorem ruch zamiera bardzo szybko. Wystarczy tylko przejść około 10-ej głównemi ulicami. Jest może równie cicho i spokojnie jak na prowincji.

Z drugiej strony tutaj — jak nigdzie może — porozsiadały się kawiarnie gęsto jedna obok drugiej. Lepsze i gorsze. Z muzyką (najczęściej) lub bez. Z niezliczonemi ilościami szklanek z wodą na stolikach. Na ulicy Rakoczego, na Józef - Körut, na bulwarach. Jest ich tak dużo, że egzystencja ich bez perspektywy bankructwa wydaje się nieprawdopodobna. — Tembardziej, że ludzi — jak na nasze pojęcie — mało.

Ale za to muzyka!

Grają bez przerwy, bez wytchnienia — grają z zamiłowaniem, z upodobania — nie za pieniądze. Doprawdy całą duszę wkładają w dźwięk. Za to za chwilę jakże nas razi dyrygent obchodzący stoliki z tacką. Jest to równie powszechne jak i niewliczanie obsługi do rachunku w restauracji czy kawiarni. Rzuca się to odrazu w oczy, drażni i wydać się musi „zacofaniem".

I istotnie miasto robi wrażenie miasta z przed lat dwudziestu. Brak jest domów, ulic, dzielnic współczesnych, a raczej jest ich stosunkowo bardzo mało. Architektura w całem centrum żyje w cieniu

haseł minionej epoki.

Nawet reklamy świetlne, cichsze, stonowane, trącą raczej ornamentem pseudo - renesansowym, niż pewną, rozbieganą linją współczesności.

A przytem nikt się nie spieszy. Na ulicy, w sklepie, w tramwaju. Może jest na to za gorąco.

Jest jeszcze inny powód. Budapeszt chyba najbardziej na terenie dawniejszych Austro - Węgier, żyje wspomnieniem i legendą Franciszka - Józefa I. Jak gdyby duch tego cesarza unosił się do dziś ponad miastem. Prawie co krok natyka się na jego imię, pomnik, wspomnienie. Tu most — tam ulica — ówdzie plac jego imienia. Nawet i

pierwsze na świecie metro.

Co więcej w Muzeum Narodowem sala Franciszka - Józefa urządzona z wyraźnym pietyzmem graniczy z salą — o ironjo — Petöfiego! To trudno. Mają Węgrzy sentyment do swego zmarłego króla.

Na tem dopiero tle nabierają pewnej bardziej konkretnej podstawy sny o koronie św. Stefana najprzystojniejszego z Habsburgów arcyksięcia, czy raczej króla Ottona. Nie zdziwiłby nawet dźwięk cesarskiego hymnu.

Trzeba wszakże przyznać, że o rozbudowie dzisiejszego Budapesztu zadecydowały lata drugiej połowy panowania Franciszka - Józefa. One go rozbudowały, doprowadziły niemal do stanu obecnego i one wycisnęły na jego charakterze

niezatarte piętno.

Chwilami odnosi się niemal wrażenie, że jedynie tu w tym jednym zakątku zachował się cień Austro - Węgier.

Efekt podnosi umundurowanie wojska i policji i dwujęzyczność. Język niemiecki jest rozpowszechniony ogromnie — co więcej zachował jakby odcień wrażenia języka „lepszego".

A przytem całe miasto, jak i całe dzisiejsze Węgry żyją

swoją tragedją w Trianon.

Stan obecny uważają za przejściowy — żyją myślą o przyszłości. Naród jest w żałobie — flaga narodowa na Placu Wolności opuszczona jest stale do połowy. Węgry i Budapeszt chcą śnić sny o zmartwychwstaniu i potędze.

I dzięki temu wszystkiemu może Budapeszt rozrzewnia. Tem dziwnem splątaniem sprzeczności, bogactwem pamiątek. Nigdzie chyba niema tylu, co tu, pomników, których wartość leży w pewnej dekoracyjności raczej niż w walorach artystycznych.

Jakie to przytem nawskroś romantyczne miasto. Może to wpływ cudownego położenia, skał i wzgórz wybrzeża Budy, może i swoistego stylu węgierskiego życia. może jednego i drugiego.

Teraz np. — w czasie kryzysu, który i tu jest nie mniejszy niż u nas — stawiają w grotach i na skalistem, urwistem zboczu góry św. Gellerta, wznoszącej się tuż nad Dunajem,

klasztor Paulinom częstochowskim,

których część się tu przeniesie. Stanie on niemal w centrum miasta. I jeśli tylko wykonanie stanie na odpowiedniej wysokości, łatwo sobie wyobrazić, ile zyska na tem malowniczość miasta. A ponadto ta

drobiazgowa czystość,

niezliczona moc skwerów, kwietników, drzew, jak bardzo bawią, jak ożywiają miasto.

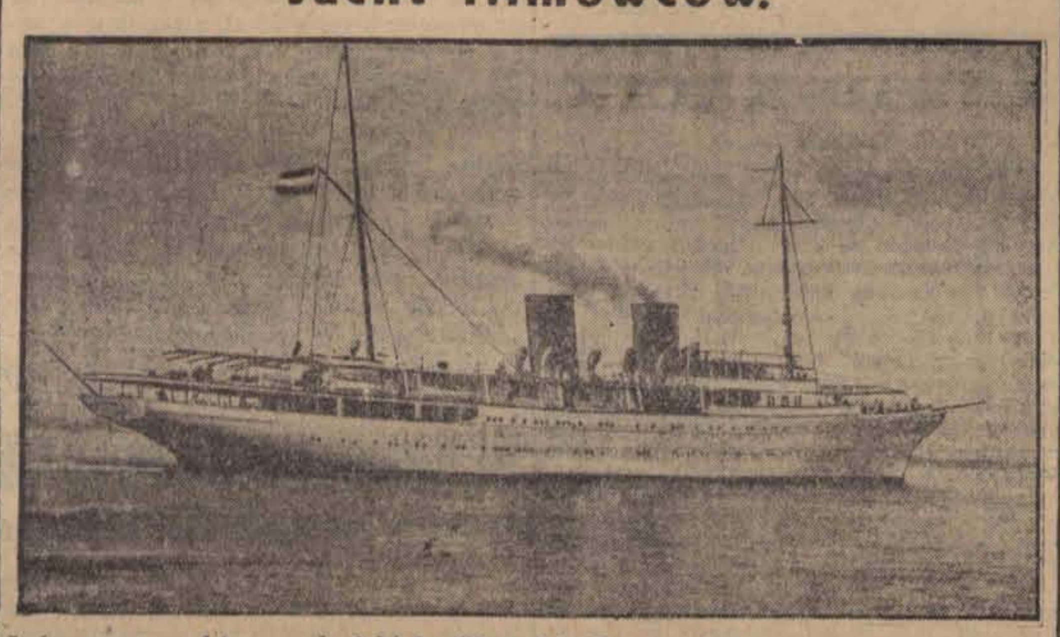
Szczęśliwi Węgrzy!

Można wieczorem siedzieć godzinami na stopniach bulwarów tuż nad falą Dunaju — patrzeć na iluminację Cytadeli pomnika św. Gellerta, przystań rybaków — na śmiałe linje mostów — na uroczny zarys góry Jana Sobieskiego.

Wokoło siedzą „parki". Jest księżyc. W pobliskiej kawiarence zawodzą skrzypce cygańskie. Jutro będzie upalny dzień — jakże dobrze będzie pójść do któregoś ze słynnych kąpielisk budapeszteńskich...

B. J.

Jacht filmowców.



Luksusowy yacht amerykańskiej miljonerki „Savarona" został przeznaczony do zdjęć filmowych.

Krwawy dramat w domku robotniczym.

Zemsta zdradzonego Kochanka

W miejscowości robotniczej Montchat koło Lyonu rozegrał się krwawy dramat miłosny w jednym z domków robotniczych. Mieszkała w nim 32-letnia panna Fernanda Boyon, która opuściła swego przyjaciela, robotnika Castela i zamieszkała z robotnikiem Bornioux.

Szalejący z zazdrości

Castel kilkakrotnie groził pannie Boyon śmiercią, pragnąc zemścić się za porzucenie go. Krytycznego dnia panna Boyon spożywała wieczorem kolację w towarzystwie swego nowego przyjaciela i jednego z lokatorów, niejakiego Duperraya, gdy do pokoju wpadł z rewolwerem w ręce zazdrosny Castel. Widząc obłąkańca Bornioux chciał go rozbroić, ale Castel zranił go strzałem w rękę. Następnie strzelił trzykrotnie do panny Boyon, w chwili gdy ta uciekała przez okno, i zranił ją ciężko w ramię. Gdy obecny w pokoju lokator Duperray chciał rozbroić szaleńca, Castel strzelił do niego i

zabił go na miejscu.

Zbrodniarz uciekł następnie z domu, ale zgłosił się potem w komisarjacie policji i oddał się w ręce sprawiedliwości.

Wzruszająca uroczystość na pustkowiu.

Pomnik 2400 dzielnych żołnierzy.

W miejscowości Bustyola, znajdującej się w górzystej okolicy północnej Szwecji, odbyła się ostatnio uroczystość odsłonięcia pomnika dla uczczenia jednej z największych tradycyj, jakie zdarzyły się w historji Szwecji. Podczas burzy śnieżnej zginęło pod Bustvolą przed 215 laty 2.400 żołnierzy.

W r. 1718 armja „Karolinów", słynnych żołnierzy bohaterskiego króla szwedzkiego Karola XII, powracała z zakończonej niepowodzeniem wyprawy przeciw Norwegom pod dowództwem barona Armfelta. W dzień Nowego Roku, gdy żołnierze

upadali ze zmęczenia

i wyczerpani byli głodem i znojem, zaskoczyła ich w górach gwałtowna burza śnieżna. Niezdolni przeciwstawić się nawałnicy lodowej, żołnierze padali setkami i zamarzali na śniegu po straszliwych cierpieniach. Większość ofiar tej katastrofy pochodziła z Finlandji.

Nowowzniesiony pomnik stanowi

prosty krzyż granitowy

ustawiony na wielkim kamieniu. widoczny na wiele mil wokoło. Stoi on w miejscu, w którem padła większość „Karolinów". Pomimo odległego położenia miejscowości na uroczystość odsłonięcia pomnika przybyło setki osób, z wyższymi oficerami i dygnitarzami państwowymi na czele. Ceremonja zakończona została odśpiewaniem słynnego marszu Karola XII „Marcia Carolus Rex", który tylekrotnie wiódł żołnierzy do zwycięstwa na polach bitwy całej Europy. Prasa szwedzka poświęciła tragedji pod Bustyolą wiele artykułów i notatek.

Flegmatyczny przyjaciel upiorów.

Licytacja domu duchów.

W mieście Liverpoolu istnieje stary dom liczący 300 z górą lat, który zwie się Brook House, a który obecnie wystawiono na licytację. Dom ten słynie w całej Anglji z tego, iż jest nawiedzany licznie przez „duchy". Jest rzeczą znaną, że drzwi w owym domu otwierają się same, klucze wypadają, zasuwki odsuwają się i t. d. Jest rzeczą charakterystyczną, iż psy

objawiają wyraźną niechęć

do wchodzenia do owego domu, a zwłaszcza do sali jadalnej.

Przez 45 lat zamieszkiwał ten dom strachów niejaki Fred Wilkinson, który zapytywany przez reporterów, odpowiedział: „Wszystko mi jedno czy tam chodziły duchy, czy nie duchy, w każdym razie

było mi tam dobrze.

Po nocach słyszałem różne zabawne odgłosy, a zwłaszcza o północy. Klucze wypadały, a zasuwki otwierały się. Pies mój za nic w świecie nie wszedłby do jadalni, a gdy się go wciągało siłą, szczekał i gryzł. — Był on wyraźnie przerażony, ile razy chciało go się zaciągnąć do tego pokoju. W każdym razie mogę pana zapewnić, że żadnego ducha tam nie spotkałem".

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Franciszek Hornik. (E. Wrzos). 48

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

— Boję się tego ponurego gmachu. Przytem teraz na dworze tak cudnie i ciepło, a tam zaduch, brud i niedola. Nie, nie mogę! Wszędzie, tylko nie tam! — tłumaczył się gorączkowo, a błagalnie.

— Cóż więc zrobimy z panem! Matka moja zna pana... inaczej wzięłabym go pod swój dach! — bąkała Hanka, zawstydzona wspomnieniem. — Ale może tybyś się nim zaopiekowała. Pomogłabym ci! Macie obszerne mieszkanie... — zwróciła się do koleżanki coraz mniej pewnie, bo zaobserwowała na jej twarzy rosnący gniew. Oczy zaś odpowiadały wyraźnie: „weź go sobie sama!"

Janek spoglądał na jedną to na drugą i próbował pertraktacji, pragnąc je uspokoić.

— Proszę się nie bać. Będę bardzo grzeczny! i usiłował uśmiechnąć się po tych słowach. Za opiekę zapłacę dobrze! Mam pieniądze! — prosił dalej.

Dziewczyna nie śmiejąc mu wręcz odmawiać rozglądała się po sporej gromadce osób, które z wielce niedwuznacznemi minami przyglądały się porażce wroga. Szukała wyręczyciela, ale nikt nie wyraził gotowości przyjęcia kłopotliwego nabytku.

— Pobiegnę i zapytam rodziców. O ile oni się zgodzą, ja nie mogę mieć nic przeciw — odrzekła nareszcie.

Po odejściu dziewczyny, nadjechał wóz, na którym ułożono na grubym podkładzie słomy Jana Rozmacha i ruszono zwolna w stronę domostwa rodziców towarzyszki Hanki.

Furman zatrzymał się u wrót, a Hanka udała się w głąb domu, wstawiając się gorąco za chorym. Rodzice przyjaciółki długo nie mogli się zdecydować wkońcu przecież ruszyli ku stojącemu wozowi. Gdy zbliżyli się do Janka, ten ponowił przyrzeczenie zapłaty oraz spokojnego zachowania się. Wtedy po namyśle i naradzie zgodzili się poczciwi ludziska dać mu schronienie pod swoim dachem i pomogli go przenieść do niewielkiej izdebki.

Hanka z przyjaciółką Zosią rozebrała Janka i ułożyła go w czysto zasłanem łóżku. Przedtem odkryła przyczynę poprzedniego upływu krwi: dwie głębokie rany, zadane bagnetem. Jedna przebiła ścięgno, druga sięgała aż pod kość. Ponadto na całem ciele, znajdowała się ogromna ilość sińców, skaleczeń i zadraśnięć.

Zosia, ruszyła nie zwlekając po lekarza, a Hania pozostała aż do jego przyjścia. Wówczas Rozmach podał jej kamizelkę i wskazując miejsce między kieszeniami, prosił o odprucie podszewki. Hania uczyniła chętnie zadość życzeniu i w kilka minut później, zaszeleściły w jej palcach banknoty, kilka asygnat dziesięciodolarowych. Spojrzała nań zdziwiona, a Janek pospieszył z wytłumaczeniem, jakim sposobem wszedł w ich posiadanie. Oto przed kilku laty, po sprzedaniu spadku po rodzicach, otrzymał dużą sumę pieniędzy. Początkowo, bawił się, nie oglądając na jutro. Rychło stwierdziwszy gwałtowne ich topnienie ukrył kilka asygnat pod podszewką, przeznaczając je na czarną godzinę. I chociaż nieraz był bez grosza, nie tknął ich nigdy, przeszywając jedynie z kamizelki do kamizelki. Kwotę tę przeznaczył obecnie na swoje leczenie. Równocześnie błagał swych obecnych gospodarzy, aby o całym wypadku nie donosili policji. Z tą samą prośbą zwrócił się do lekarza, który zjawił się niedługo. Hanka skorzystawszy z tego, odeszła do swego zajęcia. Wieczorem Janek nie poznawał nikogo. Z ran i z upływu krwi, wywiązała się wysoka gorączka, która nie opuszczała go przez szereg dni.

Hanka, odwiedzała go codziennie. Rano idąc do pracy wpadała na kilka minut, wieczorem znów spędzała przy chorym kilka godzin, wyręczając przyjaciółkę zmęczoną czuwaniem.

Minął tydzień. Temperatura nie opadała, a Janek majaczył bez przerwy, opowiadając swym pielęgniarkom niestworzone rzeczy. Wreszcie ocknął się ósmego dnia i spojrzał przytomnie na swe otoczenie. Powoli wróciła świadomość. Pragnienia i uczucia nieznane, a może zapomniane — napływały niewiadomo skąd do jego duszy. Jakieś inne, miłe, dobre, kochane słowa rozpierały osłabłe piersi... Załamało się w nim coś, a do życia powstał nowy człowiek. Dziwna ta zmiana odbiła się przedewszystkiem w jego zachowaniu się, a zarazem w wyglądzie zewnętrznym. Stał się uprzedzająco grzeczny, za każdą przysługę okazywał tyle wdzięczności, że obecni pytali ze zdziwieniem, czy to ten sam człowiek, którego całe miasto przeklinało?

— Czy to ten sam Janek? — pytała w duchu Hanka, kiedy po raz ostatni odwiedziła go raz, w czasie rekonwalescencji. Widząc bowiem jego powrót do zdrowia, czuła się zbędną.

A Janek przemyśliwał nad tem, jak zatrzeć haniebne ślady przeszłości. Trzeba było znaleźć odwagę, aby spojrzeć w oczy skutkom zła, i zrehabilitować się chociaż częściowo.

Równocześnie w duchu jego zrodziła się myśl aby wynagrodzić Hance, jej krzywdę. O innych nie myślał wcale. Nie odczuwał żadnych wyrzutów sumienia.

Jedynie Hanka, płacąca ratunkiem za zbrodnię wobec niej popełnioną. Hanka pełna szlachetności, spędzała mu sen z powiek.

— Ożenię się z nią! — zadecydował wkońcu po długiem wahaniu i zaraz ciężar spadł mu z serca. Uważał bowiem, że to jest jedyną rekompensata za jego winę.

Powziąwszy podobne postanowienie, pragnął pochwalić się niem przed swoim aniołem opiekuńczym. Daremnie jednak oczekiwał jej przyjścia. Hanka nie pokazywała się wcale. Zaniepokojony zaczął wypytywać o nią Zosię. To, czego dowiedział się od niej o Hance, rozsypało natychmiast w gruzy jego plany. Hanka posiadała w mieście własną pracownię krawiecką i potrafiła zaskarbić sobie względy pierwszorzędnej klienteli. Jej akuratność, usłużność, a przedewszystkiem dobry smak, zjednały jej ogólną życzliwość. Pracowała chętnie i dużo, zatrudniała kilkanaście dziewcząt, zyskując w ten sposób niezależność i zupełnie znośny byt. Janek, posiadał tyle samokrytycyzmu, że zrozumiał jasno swą rolę w jej życiu... Poślubienie go, o ileby się na to zgodziła, nie dałoby jej nic. Owszem on mógłby stać się dla niej — nawet kulą u nogi, przez swoją niepochlebną przeszłość. Odkrycie zabolało go nierównie więcej, niż inne przykre wspomnienia. Uczuł się zbędny i po raz pierwszy spostrzegł, że są sytuacje, z których nader trudno znaleźć wyjście... że są drogi, z których nie wraca się, choćby za cenę życia całego. Znowu minęło kilka dni głębokich rozważań. Nie obyło się bez chwilowych upadków na duchu, ale rozsądek zwyciężył. Za wszelką cenę chciał nietylko wytrwać, ale odzyskać swe prawa do Hanki przez wkupienie się pracą w pomiatane dotąd społeczeństwo. Te i temu podobne myśli tak go opanowały, że nie zwrócił uwagi jak minął i drugi tydzień choroby. Wreszcie przyszedł dzień, w którym chociaż z niemałym trudem zwlókł się z łoża i wyszedł przed dom. Żniwa były właśnie w pełni. Gospodarze jego i ich córka, zajęci byli od rana do nocy, a Janek spoglądając na ich ciężką pracę, czuł wzbierający w nim wstyd, na myśl o tyloletniem lenistwie.

Postanowił poszukać Hanki, bo jej przydługa nieobecność, stała się nieznośna. Powlókł się w stronę jej domu. Pogoda była cudowna. Przepojona upałem parna, leniwa cisza panowała dookoła. Nawet stary Zdeb, chude zgryźliwe psisko, spał w swej budzie, zmorzony spiekotą. Zwykle hałaśliwe kury, zrobiły wyprawę na sąsiedni owies, gęsi wypadły na ściernisko, wyszukując uronionych kłosów, a w grzędach marchwi, uwijały się trzy bieluchne jak śnieg króliki... Czasami zadzwoniła gdzieś zdala kosa, lub dobiegło go słabe echo piosenki. Ale ogółem cisza jakaś świąteczna kładła się na oczach znużonych pracowników pociągając ich w objęcia snu... Mimo jednak upalnego powietrza, Janek czuł się dziwnie radosny i zadowolony. Wolno, krok za krokiem, posuwał się ku siedzibie Hanki, która nęciła zdala jasnym, miłym kolorytem ścian. Zbliska, wrażenie to potęgowało się jeszcze, gdyż dawała się zauważyć niezwykła schludność. Domek otoczony był ogródkiem, w którym pełła właśnie jakaś starsza kobieta. Ujrzawszy Janka, spojrzała na niego z głęboką niechęcią.

— Z pewnością matka Hanki! — pomyślał trafnie zresztą, gdyż tylko ona, znająca krzywdę swego dziecka, potrafiłaby tak powitać winowajcę.

Nie mogąc od nikogo zasięgnąć informacji o Hani, powrócił wolno do swej izdebki, raz jeszcze rozpoczął rozmowę z Zosią, która tylko słowa uznania znajdywała dla swej przyjaciółki.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezydent miasta, inż. Z. Słomiński polecił wdziałowi finansowo - podatkowemu sporządzić listę pracowników zwalnianych w tym wydziale ze wskazaniem stanu rodzinnego każdego zredukowanego. Lista ta przesłana będzie wszystkim naczelnikom wydziałów i dyrektorom przedsiębiorstw z poleceniem, aby przy przyjmowaniu nowych pracowników uwzględniali tylko pracowników, objętych powyższą listą. Jak wiadomo, w wydziale finansowym ulec na redukcji 520 osób.

* * *

Obecnie w kinach warszawskich obowiązują różne ceny biletów, co wprowadza bywalców kin niejednokrotnie w pewne zakłopotanie. Celem unormowania tych spraw, 26 i 30 czerwca odbyły się walne zgromadzenia członków Związku Właścicieli kino - teatrów, na których powzięto uchwały, mające być wprowadzone w życie z początkiem nowego sezonu. W najbliższych dniach odbędzie się ponowne walne zgromadzenie celem definitywnego załatwienia tej sprawy.

* * *

Znakomity artysta Marjusz Maszyński podpisał umowę z teatrami dyr. Krzywoszewskiego. Chór Dana w najbliższym sezonie śpiewał będzie, jak i dotychczas, w teatrze „Rex" przy ul. Karowej.

* * *

W wydziale odwoławczym sądu okręgowego na ławie oskarżonych zasiadł długoletni sekretarz XIV oddziału sądu grodzkiego, Andrzej Więckowski, pod zarzutem, że zdejmował znaczki zużyte z akt i naklejał je na akta nowe. Sąd pierwszej instancji uznał winę Więckowskiego za udowodnioną i skazał go na rok więzienia. Z ciekawą tezą wstąpił obrońca oskarżonego, dowodząc, że sekretarz Więckowski w nawale pracy czasami naklejał zawiele znaczków, które w następstwie zdejmował i przyklejał na inne. Miał to czynić przed skasowaniem znaczków, a jedynie po przedziurkowaniu. W związku z tem, sąd okręgowy sprawę odroczył, decydując powołać w charakterze biegłego jednego z sekretarzy wydziału sądu okręgowego.

* * *

Pomiędzy tragarzami na placach targowych daje się ostatnio zauważyć wrzenie, spowodowane wprowadzonem przez władze zarządzeniem, regulującem miejsca ich postoju oraz obowiązkowe rejestrowanie się. Władze śledcze chcąc zapobiec poważniejszym wykroczeniom zarządziły obserwację na placach targowych.

* * *

Komisarjat rządu w Warszawie rozważał już w swoim czasie sprawę ograniczenia kursowania pogrzebów po mieście, gdyż na węższych ulicach w śródmieściu, oraz na ulicach o większym ruchu, przechodzenie konduktów pogrzebowych powoduje zatamowanie ruchu i inne przykre komplikacje. W najbliższym czasie spodziewane jest wydanie odpowiedniego zarządzenia, wskazującego po jakich ulicach nie będzie wolno przechodzić pogrzebom.

KRATECZKI.

Ukarana przezorność.

Zamiast węgla — kryminał.

Ludzie zabierający parasol w czasie słonecznej pogody szczycą się swoją przezornością. Każdy gość, cierpiący na manję pedanterji, uważa, że jest przezorny, chociaż trzeba przyznać, że przezorność czasami przydaje się. Gdy ktoś jest na dobrym urzędzie i przezornie pomyśli o przyszłości, może wprawdzie wpaść do kryminału, ale po wyjściu z niego, dzięki przezorności ma już przyszłość zabezpieczoną. Z drugiej znowu strony już w dawnych czasach wyszło najaw, że przezorność mężów, zakładających żonom pasy cnoty na nic się nie zdała.

Z powyższego widać, że przezorność jest pojęciem wybitnie indywidualnem i nie można uogólniać jego skutków. Przezorny kupiec sam sobie zawczasu ogłasza plajtę i w takim wypadku przezorność jest cnotą. Gdy natomiast ten sam kupiec ze względu na przezorność kupował przed rokiem dolary, to ta przezorność jest wadą i został dotkliwie a sprawiedliwie przez los za nią pokarany. Mąż rozsądnie przezorny zaraz po ślubie opowiada żonie w wielkiej tajemnicy, że wszyscy jego przyjaciele są nieuleczalnie chorzy na pewną dysk... chorobę, mąż natomiast głupio przezorny uprzedza żonę o fatalnych skutkach jakie pociąga za sobą niewierność małżeńska, jakgdyby chcąc spotęgować urok niebezpieczeństwa zdrady.

Łódzki magistrat był przezorny i pod koniec swojej kadencji, przewidując... ski jej kres pożyczał gdzie mógł, wiedząc, że inni będą się martwili. A wogóle rozsądnie przezorni biorą pieniądze gdy tylko jest okazja. „Ławi mamient" — powiadają Rosjanie i powiadają prawdę, bowiem dusza rosyjska, chociaż „szeroka", to jednak w sprawach finansowych bardzo jest sprytna i przy całej swej rozlewności zawsze potrafiła łowić gotówkę w odpowiednim momencie.

Tyle lat rosyjskiej nauki w las nie poszło... Przezorność dzięki temu kwitnie a nie każdego „przezornego" gościa udaje się wsadzić do paki.

Najsmutniejsza jest przezorność wówczas, gdy przejawia się u żony:

— Ano widzisz, mój drogi, zimą futra napewno będą drogie, więc wolę sobie teraz kupić tego szarego lisa, który mi się tak strasznie podoba.

— Ależ kobieto, nie mam zamiaru kupować ci żadnego lisa, ani szarego, ani złotego.

— Śmieszny jesteś, mój drogi. Musimieć lisa i to teraz, bo potem będą droższe. Widzisz, jaka ja jestem przezorna i oszczędna? Mogłabym go kupić dopiero w grudniu, ale wolę teraz zrobić to taniej.

— Kochana jesteś, aniołeczku. Przezorniątko ty moje złote! Liska ci się zachciało, ksantypo jedna? A guzik znasz? Nie, siostro, wybij sobie liska z główki. Masz w niej dosyć króliczków, to zrób sobie z nich lisa!

Tak postępuje mąż rozsądny i przezorny, biada bowiem takiemu, który się zgodzi na lisa! Do lisa bowiem konieczne jest nowe palto, do nowego palta — nowa suknia, do nowej sukni — nowy kapelusz, do nowego kapelusza — nowe pantofle, do nowych pantofli — nowa „kombinacja", do nowej kombinacji — nowe pończoszki, do nowych pończoszek — coś tam jeszcze, słowem jeden głupi lis może zrujnować materjalnie męża i dwóch kochanków.

W CZERWCU MYŚLAŁ O ZIMIE

Piękny dowód przezorności dał nam Jan Wawelski. Obywatel ten niema pracy, nie ma również pieniędzy ale w sobie duże poczucie przezorności i już w czerwcu myślał o tem, co będzie w grudniu. Myślał mianowicie, że w grudniu potrzebny jest węgiel, należy więc wcześniej nad tem zagadnieniem pomyśleć. Może Wawelski myślał raczej o tem, że nawet w czerwcu można po taniej cenie sprzedać „okazyjny", gdyż kradziony węgiel. Jak myślał — to myślał, faktem zaś jest, że w nocy Wawelski wyrwał kłódkę z budki z węglem Marcina Suszkowskiego i skradł stamtąd 4 korce węgla. Już węgiel był załadowany na wózek i już - już miał być odwieziony do domu, gdy nagle znalazł się posterunkowy, który węgla nie pozwolił odwieźć, natomiast zaprowadził Wawelskiego do komisarjatu.

Na rozprawie Wawelski tłumaczył się, że węgiel w czerwcu skradł ze względów przezornościowych, w oczekiwaniu zimy, Sąd Grodzki jednak nie wzruszył się wcale tem tłumaczeniem i przezornie przyznał Jana Wawelskiego na przeciąg 3 miesięcy w więzieniu.

I biedny Wawelski akuratnie w grudniu znajdzie się na wolności — bez węgla.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 9.00—11.00 Tr. z Wilna. Uroczyste triduum dla chorych. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteorolog. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Instytutu Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Arje w wykonaniu J. Kiepury (tenor) (płyty). 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Związku Sport. 16.00 Koncert solistów. 17.00 Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stępowski. 17.15 Pieśni kompozytorów jugosłowiańskich odśpiewa p. M. Janowski (tenor). 17.45 Muzyka lekka i salonowa z kawiarni „Gastronomja". 18.15 Odczyt pod tytułem „Nowy ustrój samorządu w Polsce" — wygłosi p. St. Podwiński. 18.35 Recital śpiewaczy ze Lwowa. 19,05 Muzyka lekka (płyty). 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Na widnokręgu. 20.00 Koncert wieczorny. W przerwie o 20.50 Dz. wieczorny o 21.00 Muzyka taneczna. o 20.50 Dz. wieczorny o 21.00 „Korespondencyjny kurs handlu roln.". 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komun. lotn. i kom. policyjny. 22.40—23.00 D. c. muzyki tanecznej.

Samozwańczy policjant.

Niefortunny strzał do awanturnika.

Z Wilna donoszą:

Pan Justyn Orłowski, lat 43, spokojny obywatel m. Wilna, szedł ulicą Kalwaryjską. Kroczył wolno, pochłonięty myślami o codziennych sprawach, nie przeczuwając, że za chwilę przypadek wciągnie go w bardzo przykrą sprawę.

W pewnym momencie do pana Orłowskiego podbiegł zdenerwowany gazeciarz 16-letni Antoni Pachar i z płaczem opowiedział że jakiś pijany mężczyzna napastuje go i

grozi mu rewolwerem.

Pan Orłowski nie znał Pachara, mógł zbagatelizować jego opowiadanie mógł pójść sobie dalej i nie zwracać uwagi na płacz chłopca. Jednakże pan Orłowski uznał, że musi, jako mężczyzna dojrzały, przyjść z pomocą chłopakowi i skarcić mężczyznę napastującego.

Z p. Orłowskim poszedł jeszcze także przygodny przechodzień p. Stanisław Paździerski.

Chłopak mówił prawdę. Napastował go niejaki Jan Zygmuntowicz. Pan Orłowski

odebrał mu rewolwer,

Zygmuntowicz wobec mężczyzn zachował się spokojnie i bez słowa sprzeciwu pomaszerował z nimi do komisarjatu. W drodze jednak, widocznie rozmyślił się, bo nagle odwrócił się i z całej siły uderzył p. Orłowskiego pięścią w twarz. Wzburzony do głębi p. O. oddał mu z nadwyżką, ujął w rękę rewolwer i pod groźbą luty poprowadził Zygmuntowicza dalej.

Dramat rozegrał się w bramie Nr. 68. Zygmuntowicz wszedł do niej i zaczął się szamotać z p. O., który uderzył go parę razy w głowę rękojeścią rewolweru. Nagle padł strzał. Zygmuntowicz upadł z ciężką raną w plecach.

Pan Orłowski miał jakoby wtedy powiedzieć, jak mówią świadkowie zajścia:

— Dobrze, że zabiłem bandytę!...

Zygmuntowicz żył. P. O. oskarżono o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

P. O. stanął przed sądem i został skazany na 6 miesięcy więzienia, którą to karę darowano mu na mocy amnestji, ponieważ wypadek postrzelenia miał miejsce 4 maja 1932 r.

Pan Orłowski zapewne będzie teraz omijał i unikał wszelkich zajść ulicznych.

Nieodpowiedni zastępca aresztanta.

Wykryta tranzakcja więzienna.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed wydziałem karnym sądu Okr. w Stanisławowie toczyła się rozprawa o udaremnienie postępowania karnego przeciw kołodziejowi z Łańczyna Józefowi Niczce i Wasylowi Diaczence.

W grudniu ub. r. skazany został w trybie administracyjnym Niczka na grzywnę w kwocie 25 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 5 dni aresztu. Nie dysponując gotówką zgodził się Niczka na odbycie kary aresztu.

Wstydził się jednak

piętna kryminalisty i dlatego postanowił wybrnąć z tej sytuacji, aby uniknąć odsiadywanie kary w więzieniu. Pomocny w tem okazał mu się niejaki Wasyl Diaczenko, osobnik karany już i obeznany dokładnie ze stosunkami, panującemi w „apartamentach" więziennych który zaproponował Niczce odsiedzenie zań kary za wynagrodzeniem.

Po dłuższych pertraktacjach stanęła między obydwoma umowa, na podstawie której Diaczenka miał odbyć karę 5-dniowego aresztu za wynagrodzeniem w kwocie 15 zł. Gdy nadszedł dzień, w którym miał się zgłosić do odbycia kary, wręczył on Diaczence swoje dokumenty osobiste i honorarjum, poczem „zastępca" udał się do aresztów.

Sprawa całego oszustwa wyszła jednak rychło najaw; w areszcie bowiem poznano Diaczenkę.

Obecnie stanęli obaj przed sądem, który po przeprowadzonej rozprawie skazał Niczkę na karę aresztu przez 1 miesiąc z zawieszeniem wykonania kary, zaś Diaczenkę na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Kieszonkowe parasole.

Występy belgijskiego oszusta.

Warszawa, 4 września. Od pewnego czasu zaczęły napływać z Belgji, od jednego z tamtejszych biur oszukańczych, prospekty, w których pomysłowy oszust angażował we wszystkich miejscowościach Polski różnych agentów do sprzedaży najnowszych wynalazków. Każdy z nowoangażowanych agentów otrzymywał po wpłaceniu od 6 do 10 zł., kolekcje najnowszych wynalazków, jak: automatyczne nożyce, aparaty do przybijania podeszew bez pomocy szydła i młotka, aparaty do prania bez pomocy rąk, kąpiele domowe bez wanny, radjo w kieszeni, aparat do wyrabiania dywanów perskich, parasole, które umieszczać można w kieszeni, wiecące i wieczne zegary i t. d.

Zachęceni prospektem, zgłaszali się niemal z całej Polski naiwni, którzy wysyłali pod adresem oszusta, A. Maibrucha w Antwerpji, różne kwoty i z niecierpliwością oczekiwali kolekcji. M. in. otrzymał również taki prospekt Chaim Nürnberg który, zachęcony tymi wynalazkami, wysłał natychmiast pod adresem Maibrucha 6 zł. i czekał na kolekcję. Rozczarował się jednak, gdyż po kilku dniach otrzymał od Maibrucha kilkanaście

bezwartościowych blaszek.

Natychmiast doniósł policji, która w trakcie dochodzeń ustaliła, że Maibruch naciągnął w Polsce tysiące naiwnych osób, a szkody, jakie ponieśli obywatele polscy, dochodzą do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

O bezczelności oszusta świadczy fakt, że pieniadze kazał wysyłać sobie na konto PKO.

EDMOND SEE.

LIST.

Houlgate, w sierpniu 1933 r.

„A więc tak, moja droga Łucjo, wiadomość ta jest zgodna z prawdą. Rozwodzimy się i oboje z Robertem inaczej ułożymy swoje życie...

Och! wina tego rozstania nie spada na nas. Los wpłynął na to — jak mówi się w starożytnych tradycjach — los w postaci tego straszliwego wypadku samochodowego, który omal nie pozbawił mnie życia.

Przypominasz sobie zapewne owo okropne zderzenie samochodów, gdy w zeszłym roku, o tej samej porze, jechaliśmy do naszej willi w Houlgate (jak zwykle na lato) — straszliwe wstrząśnienie i pożar auta i t. d. A potem obudziłam się po dwóch dobach w szpitalu, dokąd przewieźli Roberta, szofera i mnie, ich obu z lekkiemi tylko ranami i kontuzjami, gdy ja....

Ach! co za przebudzenie i jaka potem kalwarja!

Wiesz o wszystkiem, ponieważ byłaś u mnie... wiesz, jakie męki znosiłam w ciągu długich tygodni z powodu obu nóg złamanych, zwichniętej ręki i twarzy..... Ach! twarzy! To było najważniejsze, straszliwe, tragiczne: myśl, że zostanę zeszpecona, potworna na zawsze, przedmiot strachu i odrazy dla wszystkich, a zwłaszcza dla Roberta.... Co za okropność!

Na szczęście obawy moje były płonne....

Dzięki postępom nauki, rzec mogę śmiało: sztuce chirurgicznej twego męża, mogłam pewnego dnia zobaczyć w lustrze twarz kobiecą — nawet bez śladu blizn.

Tylko, że ta kobieta wcale nie była podobna „do dawniejszej"... Była to kobieta nowa, jakkolwiek ładna i pociągająca... W pierwszej chwili nie poznałem samej siebie.... Wiesz najlepiej, ile sztuki i różnych przeszczepień zastosowano na mej twarzy....

I tutaj, droga moja, rozpoczyna się dramat — poufny, bolesny i patetyczny, którego ofiarami staliśmy się z Robertem.

Och! Robert znalazł się bez zarzutu: rzadki wzór czułości, przywiązania, wspaniałomyślnej dobroci — bowiem odrazu odgadł moją udrękę i potajemne obawy. Tem bardziej radować się mogłam i nabrać zaufania.

Ale niestety! Jakkolwiek twarz moja była obliczem normalnej i ładnej kobiety, stała się jednak zupełnie inna. A Robert nigdy przyzwyczaić się nie mógł do niej.

Och! wiem, co mi powiesz: zmiana, zaszła we mnie, była tylko fizycznej natury. Moralnie i intelektualnie pozostałam ta sama. Ale widzisz, w miłości, zwłaszcza w pożyciu małżeńskiem, strona duchowa i fizyczna idą w parze, dopełniają się wzajem i zrównoważają... Otóż wkrótce już odczułam, że Robert w mej obecności, a nawet przy zbliżeniu się ze mną odczuwał coś w rodzaju nieśmiałości, zażenowania i niepokoju... daremnie starał się odnaleźć mnie, „wskrzesić" mnie taką jaką byłam, i jaką kochał mnie w ciągu lat, lecz stałam się dla niego obcą i sam także czuł się obcy wobec mnie.

Cierpieliśmy nad tem oboje ogromnie, a ból mój wzmógł się jeszcze, gdy zauważyłam, że mąż mój, dotąd taki wierny i stały, jedynie dbały o mnie, zaczął przebywać poza domem w ciągu długich godzin. Wywnioskowałam stąd, że znalazł u innej kobiety pociechę na swoją utajoną udrękę.

Przeprowadziłam dochodzenia, które potwierdziły moje domysły.

Nie odgadłabyś nigdy imienia i osoby mojej rywalki. I nic dziwnego, bowiem i ja nie domyśliłabym się nigdy: chodziło o moją własną siostrę!

Tak jest: o Genowefę, którą tak bardzo kochałam i psułam w różny sposób od czasów jej wdowieństwa. A także miałam do niej zaufanie!

Gdy przekonałam się o uczuciach, jakie żywił dla niej Robert, i o tem, że dzieliła je, miałam z Robertem szczerą i lojalną rozmowę, która wyświetliła mi utajone, a głębokie powody tej miłości. Robert wyznał mi je niemal ze łzami: uległ pokusie częstego przebywania w towarzystwie Genowefy do tego stopnia, że obejść się bez niej nie mógł, ponieważ przypominała mu w sposób zadziwiający — dzięki swemu wielkiemu podobieństwu ze mną — kobietę, którą byłam do czasu mego wypadku. A, że odnaleźć jej nie mógł we mnie, doznawał złudzenia, że odnajduje ją w siostrze mojej, podobnej do mnie, jak dwie krople wody.

Chodziło zatem nietyle o zdradę, ile o objaw — dowód bolesnej, retrospektywnej wierności, o który nie miałam prawa czuć żalu do niego.

Oczywiście argument, aczkolwiek niezwykły, wzruszył mnie. Mimo to nie zmieniło to faktu, że mąż mój, szukając mnie w siostrze, ją właśnie kochał!

Cóż miałam robić?

Próbować rozłączyć ich, zdobyć go na nowo dla siebie?.... Na to było zapóźno! A czułam się taka zmęczona, zniechęcona i zraniona!

Dlatego postanowiłam uciec, odosobnić się na parę miesięcy, aby uporać się ze samą sobą, i schroniłam się do naszej małej willi w Houlgate, gdzie nie byłam od czasu naszego wypadku.

Wkrótce już doznałam tutaj ukojenia i pomimo wszystko nabrałam ponownie chęci do życia, tem bardziej, że odnalazłam dawnych znajomych, a także poznałam kilka nowych osób, które starały się wszelkiemi siłami mnie rozerwać.

Jeden z moich nowych przyjaciół — znasz go i wkrótce ci powiem, o kogo chodzi — okazał mi tyle dobroci, delikatności i wyrozumienia, tyle — nie mam potrzeby tego ukrywać — tyle uczucia, że powoli uległam jego urokowi, jego zapałowi, i — może — za kilka miesięcy, może wcześniej jeszcze...

Ale to sekret jeszcze....

Cóż chcesz, moja droga, czułam się taka słaba, zmartwiona i wykolejona.... czułam taką potrzebę miłości żywionej dla mnie samej, przez człowieka, który znałby i ocenił tylko tę kobietę, jaką jestem obecnie, aktualna, nową, bez ograniczeń, wspomnień i żalu za tą, którą byłam.

Jak widzisz, mam racje, mówiąc, że nie ponosimy winy z Robertem.... Może by nic nie zaszło bez tego strasznego wypadku....

Momimo wszystko, jakkolwiek zostaliśmy ofiarami jesteśmy dziś w zupełności wyleczeni.... A co do ran moralnych, najbardziej piekących, naiboleśniejszych ze wszystkich, i one wkrótce zabliźnią się całkowicie.

Tłum. L. M.

SPORT.

Mecz w czasie ulewnego deszczu.
Ł. K. S. przeciął pasmo zwycięstw Pogoni.

ŁKS. prześladuje w bieżącym sezonie wyraźny pech. Albo gospodarze grają słabo, albo też mecz odbywa się w nienormalnych warunkach z powodu niepogody.

Wczoraj podczas całego meczu padał deszcz, który w drugiej połowie zamienił się w ulewę. To też w tym czasie gra straciła dużo na wartości. Mimo to gospodarze bardziej się dostosowali do warunków na boisku i dzięki temu odnieśli zasłużone zwycięstwo.

Pogoń poprzedzona famą o doskonałej formie w jakiej się znajduje po zwycięstwach nad Ruchem i Cracovią niczem w dniu wczorajszym nie zaimponowała. Dobra w ofenzywie, średnia w pomocy, słaba w obronie, z świetnym Albańskim w bramce — oto krótka charakterystyka wczorajszego przeciwnika ŁKS-u. Nie wystarczyło to jednak, aby przerwać passę przegrywanych spotkań z gospodarzami na terenie łódzkim. Tembardziej, że forma ŁKS-u mocno się poprawiła. Uwidoczniło się to szczególniej u Fligla, Króla, Welnica i Durki. Pozatem kondycja fizyczna całej drużyny nie pozostawiała nic do życzenia. Atak był groźny prawie w każdej akcji, której autorami przeważnie byli obaj skrzydłowi. Sowiak i Tadeusiewicz jak zwykle pracowici. Miller zastępujący Herbstreicha groźny dzięki swej obrotności i strzałom z obu nóg. W pomocy najlepszy Pegza, mimo, że miał najgroźniejszą stronę do ataku utrzymania, Welnic zdaje się powracać do formy. Najsłabszy Janczyk. W obronie Fligiel z meczu na mecz się poprawia. Nieustępował również Karasiakowi w wychodzeniu zwycięsko z pojedynków. Frymarkiewicz poza fatalnie puszczoną pierwszą bramką bez zarzutu.

Przebieg zawodów w pierwszej połowie prócz kilku początkowych minut wykazał przewagę ŁKS-u, który nie speszył się utratą bramki w 15 minucie i do końca połowy całkowicie przeważał.

Tylko doskonałej obronie Albańskiego i szczęściu może zawdzięczać Pogoń, że w tej części gry gospodarze strzelili tylko wyrównującą bramkę przez Króla.

Po zmianie stron ŁKS w dalszym ciągu atakuje, i już w pierwszych minutach groźnie idzie środkiem. Obrońca gości zawinia na polu karnem rękę, lecz sędzia jej nie widzi i po pójściu piłki na korner przyznaje róg dla gospodarzy. Publiczność reaguje okrzykami, aż do chwili zdobycia przez ŁKS. po rzucie groźnym punktu dzięki niefortunnemu za trzymaniu piłki przez obońcę gości i spowodowanie wpadnięcia jej do bramki. Od tej chwili Pogoń jest w przewadze, goście ciągle na połowie gospodarzy jednak defenzywa ŁKS-u jest na stanowisku. Czerwoni ograniczają się sporadycznych wypadów, stwarzających bardzo groźne momenty pod bramką gości. Jeden z takich wypadków lewą stroną w ostatnich minutach gry kończy się przytomnym strzałem Durki i piłka po raz trzeci grzęznie w bramce Albańskiego. Zawody prowadził p. Rutkowski, który swemi kwalifikacjami faulów i późnem odgwizdywaniem spalonych nie potwierdził swej „międzynarodowej" dobrej formy.

Lekkoatleci polscy zwyciężają czechosłowackich 79,5 : 78,5.

W ciągu sobty i niedzieli odbył się w Warszawie mecz lekkoatletyczny o puhar między Polską a Czechosłowacją który po niezwykle żażartej walce zakończył się zwycięstwem Polski różnicą 1 punkta. W sobotę wyniki były następujące: 400 m. płotki: 1) Kostrzewski (P) 55,2 2) Maszewski (P), 3) Novotny (Cz.). Kula: 1) Douda (Cz.) 15.65, 2) Heljasz: 14.98, 3) Siedlecki 13.99, 100 m. 1) Hejduk (Cz.) 11.1, 2) Engl. (Cz.), 3) Twardowski (P), 400 m. 1) Biniakowski (P.), 50,2 s. 2) Knenicky (Cz.) 50,2. Wzwyż: 1) Zamich (Cz.) i Pławczyk (P.) po 1.84, 3) Kratky i Niemiec po 1.80 1.500 m.: 1) Kucharski (P.) 4.07,2, 3) Simonek (Cz.). Oszczep: 1) Klasek (Cz.) 65.35 (rek. czeski), 2) Mala (Cz.) 60.94, 3) Mikrut (P.) 58.19, 4) Lukhaus. Sztafeta 4 x 100: 1) Czechosłowacja 43,36, 2) Polska 44 s.

Po pierwszym dniu meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja prowadziła Czechosłowacja 41,5:37,5. W dniu wczorajszym walka była niezwykle wyrównana. O zwycięstwie Polski zadecydował skok wdal, w którym Polakom udało się zająć dwa pierwsze miejsca. W biegu na 5 klm. zwyciężył po b. ładnym biegu Fiałka (P) w b. dobrym czasie 15.4 o parę metrów przed Slazackiem (Cz.) Trzecim był Kościak. Łodzianin Kurpessa, wykazał zupełny brak formy i biegu nie ukończył. W skoku o tyczce Sznajder i Kluk (P) oraz Markt (Cz.) przeskoczyli po 3.70 m. W rzucie dyskiem zwyciężył Heljasz 43.85 m. przed Douda i Vitkiem (Cz.) 4) Siedlecki. W biegu 110 m. płotki Polacy zawiedli. Zwyciężył Komanek (Cz.) 16.1 przed Nowosielskim 16:3 i Niemcem. W skoku wdal zwyciężył Sikorski (P) 6.88 m. przed Lukhausem (P.) 6.84 m. i Hoffmanem (Cz.) 6.83,5. W sztafecie 4 x 400 m. zwyciężyli Czesi.

Ogólna punktacja 79,5;78.5 dla Polski.

Karaś II — Kubik II.
T. U. R. — P. T. C. (Pabj.) 1 : 1 (0 : 0).

Półfinałowe spotkanie o mistrzostwo klasy B. pomiędzy powyższemi drużynami zakończyło się wynikiem remisowym. Gra bardzo interesująca i na dość wysokim poziomie.

Gospodarze grając z 4 rezerwowymi od pierwszej chwili byli zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, a okresami mieli nawet przewagę i przy większej dyspozycji strzałowej środkowej trójki ataku, mogli spotkanie wygrać. Pierwsza połowa przynosi wzajemne ataki likwidowane umiejętnie przez obronę obu drużyn.

Około 25-tej minuty niespodziewanie ostry strzał napastnika gości zostaje odbity w bramce przez Kwiatkowskiego i sędzia uznaje bramkę.

Od tej chwili gra się zaostrza i sędzia z trudem panuje nad sytuacją.

Po zmianie stron, już w 2 min. Karaś uzyskuje wyrównującą bramkę dla T.U.R-u. Od tej chwili gospodarze grają z wiatrem i często podchodzą pod bramkę gości, lecz bez końcowego efektu. Mimo energicznych ataków żadnej ze stron nie udaje się uzyskać zwycięskiej bramki i zawody kończą się wynikiem remisowym.

W drużynie gości wyróżnił się Kubik w obronie i lewy pomocnik. W T. U. R.: obrońcy i Korpowicz w ataku. Sędziował p. Jędraszczak.

Publiczności naogół dużo.

Trzeci etap biegu „DOOKOŁA POLSKI".

W sobotę i niedzielę odbyły się II i III-ci etapy biegu „Dookoła Polski". W etapie drugim na trasie Toruń — Ostrołęka wynoszącej 248 klm. pierwszy przybył do mety Konopczyński (Świt W-wa) jednak został zdyskwalifikowany, tak, że za zwycięzcę etapu uznano Lipińskiego (Skoda, W-wa). Czas pierwszego 9 godz. 1 min. 58 sek. Na etapie tym wskutek silnych kontuzyj wycofał się z dalszego udziału w biegu Stefański.

— Trzeci etap na linji Ostrołęka — Grodno, rozegrany w dniu wczorajszym (199 klm.) zakończył się zwycięstwem Wasilewskiego (Świt) 7 godz. 29 minut przed Lipińskim (Skoda) 7.29,50, Oleckim (Legja) 7.31,34, Konopczyńskim (Świt) i Kołodziejczykiem (Resursa, Łódź). W ogólnej klasyfikacji prowadzi Lipiński przed Oleckim i Wasilewskim.

Ł. K. S: mistrzem Polski w hazenie.

W sobotę i niedzielę zostały rozegrane w Krakowie końcowe mecze o mistrzostwo Polski w hazenie. Wspaniały sukces odniósł zespół ŁKS-u, który wykazał znakomitą formę i z łatwością uporał się ze swymi przeciwnikami Polonją i Cracovią, zdobywając zaszczytny tytuł mistrza Polski. W sobotę w spotkaniu półfinałowem ŁKS. pokonał Polonję 6:3, zaś w dniu wczorajszym w finale Cracovię 11:6. Spotkanie Cracovia — Polonja przyniosło wynik 6:4, co zadecydowało o zdobyciu wicemistrzostwa przez Cracovię.

Puhar Pana Prez. Rzplitej w rękach Zjednoczonych.

W sobotę i niedzielę odbyły się na boisku WiMy zawody lekkoatletyczne klubów fabrycznych o puhar Pana Prezydenta. W ogólnej punktacji zwyciężyło Zjednoczone zdobywając po trzech latach walk 159 pkt. i puhar Pana Prezydenta Rzplitej na własność.

Wyniki zawodów były następujące: 100 m: 1) Kucharski II (IKP) — 11.6, 200 m: 1) Kucharski II (IKP) — 24.8, 110 m płotki: 1) Ośmielak (Tom.) — 19.2, 400 m: 1) Kucharski I (IKP) — 57.8, 400 m płotki: 1) Starosta (Zj.) — 64 s., 1500 m: 1) Starosta — 4.35, 5 i 10 klm: 1) Janczyk (Zj.) — 17.19,2 i 36.38,4 skok wdal: 1) Kucharski II (IKP) — 5.68, skok wwyż: 1) Kujawski (Zj.) — 1.62, oszczep: 1) Czyżykowski (IKP) — 46.47, dysk: 1) Rosław (Zj.) — 36.98, kula: 1) Rosław (Zj.) — 11.92, młot: 1) Rosław (Zj.) — 34.89, sztafeta 4 na 100: 1) IKP — 49 s. przed Zjednoczeniem i Kruszenderem, trójskok: 1) Kucharski I — 12.40.

Wczoraj zawody odbyły się w czasie ulewnego deszczu. W ogólnej punktacji: 1) Zjednoczone — 54 pkt., 2) IKP — 44 pkt., 3) Kruszender i WiMa po 8 pkt. i 4) Geyer i Tomaszowska Fabr. Szt. Jedw. po 3 pkt.

Po wczorajszych bojach ligowców.
Stan gier według utraconych punktów.

Przewidziane kalendarzykiem na dzień wczorajszy zawody ligowe przyniosły szereg nieoczekiwanych wyników.

Z trzech spotkań w grupie pierwszej najbardziej niespodziewane było zwycięstwo ŁKS-u nad Pogonią. Przegrana leadera tej grupy zepchnęła lwowian na drugie miejsce.

Zdecydowane zwycięstwo Wisły nad Cracovią wysunęło zwycięzców na pierwsze miejsce.

Legja przegrała wysoko na Śląsku z Ruchem już czwarty z rzędu mecz w tej serji rozgrywek i na dłuższy czas ulokowała się na ostatniem miejscu.

Pod względem straconych punktów lokaty w tabeli są następujące: Wisła 1 pkt. stracony ŁKS. 3 pkt., Pogoń, Ruch, Cracovia po 4 pkt. stracone, Legja 8 pkt.

W drugiej grupie rewelacją jest zwycięstwo 22 p. nad Czarnymi we Lwowie. Sukces ten zdaje się wróżyć siedlczanom zajęcie czołowego miejsca w swej grupie.

Drugi mecz tej grupie przyniósł zwycięstwo Warcie nad Garbarnią. Dzięki temu Warta ulokowała się tuż za 22 pp.

Kolejność miejsc pod względem straconych punktów będzie następująca:

22 pp. — 0 pkt., Warta, Warszawianka po 3 pkt., Garbarnia, Podgórze po 5 pkt., Czarni 6 pkt. Krótkie sprawozdania z odbytych wczoraj spotkań są następujące:

POZNAŃ.
Warta — Garbarnia 4:1 (1:1).

Mecz rozegrany w dniu wczorajszym w Poznaniu zakończył się zdecydowanem i wysokiem zwycięstwem dobrze dysponowanej Warty. Warta miała w drugiej połowie przez cały czas znaczną przewagę i odniosła zasłużone zwycięstwo.— Dla Warty bramki zdobyli Szarfke I i II Rodojewski, zaś dla Garbarni Riesner. Sędziował p. Marczewski z Łodzi.

WIELKIE HAJDUKI.
Ruch — Legja 4:1 (2:1).

Ruch wystąpił bez Urbana. Pomimo to był zespołem lepszym i górował nad zespołem warszawskim skutecznością w grze i bojowością. Już w pierwszej połowie uwidoczniła się lekka przewaga gospodarzy, która w drugiej połowie meczu znacznie wzrosła. Najlepiej w Ruchu spisał się doskonale dysponowany strzałowo Peterek, zdobywając trzy bramki. Czwartą bramkę zdobył Gwóźdź. Honorową bramkę dla Legji strzelił Nawrot. Sędzia p. Rozenfeld.

LWÓW.
22 pp. Czarni 4:3 (3:1).

Mecz był bardzo zażarty i ciekawy. 22 pp. pomimo obcego terenu grał b. ambitnie i miał w pierwszej połowie znacznie więcej z gry. Po przerwie sytuacja zmieniła się na korzyść Czarnych którzy dopingowani przez swoich zwolenników byli blisc wyrównania. Dla 22 pp bramki zdobyli: Biegański 2, Świętosławski i Gwóźdź (po 1) zaś dla Czarnych Żurkowski 2 i Makuch 1. Sędzia p. Rumpier.

KRAKÓW.
Wisła — Cracovia 3:1.

Mecz rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Wisły, która była zespołem lepszym w linji ataku.

TABELA LIGOWA.

Grupa I.

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1. Wisła	4	7	8:4
2. Pogoń	5	6	14:11
3. Ruch	5	6	15:12
4. ŁKS	3	3	6:7
5. Cracovia	3	2	8:8
6. Legja	4	—	6:15

Grupa II.

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1. 22 pp.	3	6	8:5
22. Warta	4	5	8:5
3. Warszawianka	3	3	5:4
4. Garbarnia	4	3	8:8
5. Podgórze	4	3	3:8
6. Czarni	4	2	8:10

Międzymiastowy mecz Poznań — Łódź.
Kto wdzieje koszulkę z łódką?

W najbliższą niedzielę, jako w terminie zarezerwowanym przez PZPN na mecz międzypaństwowy Polska—Jugosławja nie będzie spotkań ligowych.

ŁZOPN wykorzystując wolny termin rozegra międzymiastowy mecz z Poznaniem w Łodzi.

Jak zdołaliśmy ustalić do reprezentacji naszego miasta brani są następujący piłkarze: Frymarkiewicz, Fligiel, Pegza, Welnic, Durka, Miller, Sowiak, Król (ŁKS), Rapaport (Hakoah), Lenart, Stolarski (WKS), Głogowski (Widzew), Antczak (SKS) i Lucmiński (Wima).

Ostateczny skład reprezentacji zostanie ustalony przez kapitana związkowego p. Cylla w najbliższych dniach.

Nieład w grach sportowych.
Rzut oka na mistrzostwa trzech klas.

Odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwa Łodzi w poszczególnych grach sportowych.

Osiągnięto wyniki zupełnie nieoczekiwane.

Już kilkarotnie wspominaliśmy o nieporządkach jakie panują ostatnio na zawodach. W dniu wczorajszym znowu byliśmy świadkami pewnych uchybień. Kas niema; porządkowych brak. Wyznaczeni sędziowie nie stawiają się. Mecze rozpoczynają się z dużem opóźnieniem. Ostatnio drużyny z niewiadomych przyczyn nie stawiają się. Ingerencja władz Ł.O.Z.G. S-u jest konieczna. W przeciwnym bowiem razie powstanie jeszcze większy nieład i nieporządek.

W grach żeńskich, „Wima" nadal prowadzi w hazenie przed T.U.R-em.

W grach męskich w szczypiorniaku gry są na ukończeniu. Mistrzem pierwszej grupy została drużyna Zjednoczonych. Natomiast pierwsze miejsce w grupie drugiej będzie uzależniane od wyniku meczu Ł.K.S.—T.U.R.

W koszykówkę w klasie B. obecnie prowadzi S.K.S.

W klasie C. „Resursa" przegrała zupełnie ze słabą drużyną Jutrzni.

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

Hazena.

Wima — S.K.S. 7:1 4:0).
Sztern — Barch Kochba 5:2 (3:0),

Koszykówka żeńska.

Hakoah—Bar Kochba nie odbyło się

Szczypiorniak z podowu nie przygotowanego boiska.

.ŁK.S. —H.K.S. 3:0 (1:0),
Ł.K.S.—T.U.R, 5:0 walcower,
Ikape—H.K.S. 10:2 (6:0),
Triumph—Hakoah 0:5 (walcower),
Zjednoczone—Makkabi 7:2 3:1),

Koszykówka męska kl. B.)

Makkabi—Orlę 36:22,
S.K.S—Hakoah 38:6.

Koszykówka męska kl. C.

Jutrznia—Resursa 19:16.
Sztern—Bar-Kochba 17:10.

Sport w kilku słowach.

W meczu o wejście do Ligi rozegranym na Śląsku między Naprzodem (Lipiny) a Olszą (Kraków) zwyciężył bez większego wysiłku Naprzód w stosunku 3:1 (2:0).

W dniu wczorajszym odbyły się ze startem w Pabjanicach międzyklubowe zawody szosowe KPZjednoczone. W biegu na 50 klm. zwyciężył Wójcik (Rap.) w czasie 1 godz. 40,50 przed Dementowiczem (Wima) i Stefańskim (Zj.). W biegu na 30 klm. zwyciężył Wierucki 1.02,21 przed Babisiakiem i Treppem (RTGS).

W dniu wczorajszym odbył się w Pabjanicach mecz o puhar Burzy między Widzewem a ŁKSIb. ŁKSIb wystąpił w 10-kę i w pierwszej połowie nie mógł dojść do głosu. — Po przerwie natomiast ŁKS. grał b. ambitnie i był przeciwnikiem niemal równorzędnym. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Jaskóła, Bończyk, Uptas i Wróbel. Sędziował p. Laufer. W nadchodzącą niedzielę Widzew spotka się w finale z WKS-em.

W dniu wczorajszym na zawodach Sokoła w Łodzi Wajsówna w rzucie dyskiem osiągnęła stosunkowo słaby wynik 37.25 m. do czego przyczyniły się fatalne warunki atmosferyczne.

W dniu onegdajszym odbyły się w lokalu Siły przy ulicy Głównej z okazji dnia PZA międzyklubowe zawody zapaśnicze organizowane przez ŁOZA. Wyniki walk były następujące: w wadze kog. Sadulski (Unia) zwyciężył w 7 minucie Rajskiego (Siła), w wadze lekkiej Kindler (Siła) pokonał na punkty Słowińskiego (Unja), zaś w 11-ej minucie Furmańskiego (Unja). Prócz tej walki Furmański spotkał się z Andrzejewskim (Sokół), którego pokonał w 2-ej minucie. W wadze półśredniej Buczyński (PKS) zwyciężył w 12 minucie Bożyńskiego (Sokół), zaś Jagodziński (U.) Buczyńskiego. W wadze średniej Zeller (Siła) zwyciężył w 13 minucie Krysiaka (U.). Zaznaczyć należy, że w paru walkach wystąpili dwukrotnie ci sami zawodnicy. Drużynowo zwyciężyła Siła 11 p. przed Unją 11 p., Sokołem 3 p. i PKS-em 2 p. Techniczny poziom walk był wysoki. Organizacja dobra.

Wczoraj odbył się raid motocyklowy dookoła Łodzi na dystansie 242 klm, zorganizowany przez Union - Touring. Zgłosiło się 29 zawodników, startowało 24, bieg ukończyło w przepisowym czasie 16, zaś po czasie — 5. W klasie solówek do 350 ccm zwyciężył Raabe (UT) 32 pkt. karne. W kategorji solówek ponad 350 ccm zwyciężył Tyliński (PTC) 22 pkt. karne, przed Popielasem (ŁKM) 30 pkt. karnych. W kategorji z przyczepkami do 600 ccm: 1) Szałkiewicz (PTC) 4 pkt. karne, 2) Richter (UT) 6 pkt. karnych. W kategorji ponad 600 ccm: 1) Rynkiewicz (Legja - Warszawa) 16 pkt. karnych, 2) Gomoliński (ZKM) 20 pkt. karnych. Nagrodę przechodnią Magistratu za najlepszy wynik dnia otrzymał Szałkiewicz (PTC). Poza tem nagrody otrzymali: Tyliński, Reichman (W-wa), Schönborn (UT), Klubquist, Staroński. Organizacja — dobra.

Zawody bokserskie Poznań — Śląsk zakończyły się wynikiem 8:8. Sensacją było zwycięstwo punktowe, odniesione przez Piłata (P) w walce z Wocką w wadze ciężkiej. Poza tem Wystrach pokonał na punkty Zielińskiego.

Z Tygodnia Akademika.

Odbyło się pierwsze zebranie Wojewódzkiego Komitetu „Tygodnia Akademika" w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego z udziałem przedstawicieli starszego społeczeństwa i organizacyj młodzieży akademickiej.

Komitet ustalił program „Tygodnia" — główny cel „Tygodnia" to jednanie członków wspierających pod hasłem: „Każdy inteligent jest członkiem Koła Przyjaciół Akademika".

Komitet wychodzi z tego założenia, że wszyscy inteligenci, którzy z własnego doświadczenia znają troski życia akademickiego, powinni naszą akcję poprzeć choćby przez wpłacenie rocznej składki członkowskiej. W tej sprawie Komisja Jednania członków pod przewodnictwem p. dr. B. Knichowieckiego organizuje w przyszłym tygodniu wielkie zebranie organizacyj zaw. inteligencji, na którem zostaną ustalone sposoby zapisania całej inteligencji Łodzi na członków Wojewódzkiego Komitetu. Komisja Finansowa pod przewodnictwem p. inż. E. Lotha zwróci się do większych przedsiębiorstw i instytucyj o subsydja. Komisja Dochodów Niestałych pod przewodnictwem p. P. Reiterowskiej przeprowadzi zbiórkę w lokalach publicznych, rozsprzedaż nalepek i omówi sprawy imprezy. Komisja Koła Przyjaciół Akademika pod przew. p. nacz. A. Tymienieckiego zajmuje się organizacją oddziałów Komitetu we wszystkich powiatach Województwa Łódzkiego. W ramach „Tygodnia" odbędzie się zbiórka książek dla Wypożyczalni Akademickiej, tą sprawą zajmuje się specjalna Komisja pod przew. p. mjr. T. Hoszarda. Komisja prasowa pod przew. p. red. C. Gumkowskiego ma na celu należyte informowanie opinji publicznej o sprawach „Tygodnia".

Sprężyste przeprowadzenie „Tygodnia" wymaga licznego i chętnego udziału młodzieży akademickiej w pracach Komitetu. Przedstawiciele organizacyj akademickich na zebraniu obiecali uczynić wszystko, aby zachęcić swych kolegów do pracy. Potrzeba jest conajmniej 100 akademików w samej Łodzi, aby wyniki „Tygodnia" były poważne i zebrany został większy fundusz na cele niesienia pomocy młodzieży akademickiej w Łodzi.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Rozkosze ojcostwa.
Teatr Nowy Gong — Godzina z nami.
Teatr Rewji Alhambra — X 28.
Adria — Buster nawarzył piwa.
Casino — 14 lipca.
Corso — I Biała odaliska. II. Sto metrów miłości.
Czary — I. W mrokach wielkiego miasta. II. Riff i Raff w Alpach.
Capitol — Extaza.
Grand-Kino — Odmęt ulicy.
Luna — Niepotrzebne dziecko.
Metro — Buster nawarzył piwa.
Palace — Tajemnica w Zoo.
Przedwiośnie — Małżeństwo dla opinji.
Rakieta — I. Mąż z urojenia. II. Biała trucizna.
Stylowy — Quick.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa.
Polędwica z garniturem.
Ciastka parzone z kremem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wawrzyńcowi.
Wschód słońca 4.50
Zachód — 18.18
Długość dnia 13.28
Ubyło dnia 3.17
Tydzień 36.

Chore zęby — to chory żołądek.

90 procent ludzi cierpi na próchnicę.

Jeżeli która z chorób zasługuje na miano ogólno-narodowej, to jest nią napewno próchnica zębów. Wszak w niektórych okolicach cierpi na nią 99 proc. młodzieży szkolnej, jak to stwierdził znakomity uczony dr. K. Rose. Badał on również zęby poborowych i wśród zbadanych 5.000 stwierdził, że **tylko 5 proc. posiadało zdrowe zęby.**

Siła i rozwój człowieka nie zależy bynajmniej od ilości zjedzonego pokarmu, ale od ilości strawionego. Przysłowie ludowe wszak mówi: „Kto dobrze żuje — ten dobrze trawi", bo tylko prawidłowo żując zdrowemi zębami, może organizm wydzielić dostateczną ilość zdatnej do trawienia śliny, a tylko pokarmy dobrze wymieszane ze śliną, mogą być należycie strawione. Niestrawione zaś pokarmy wywołują w żołądku i kiszkach nieprawidłowe fermentacje, a co zatem idzie powodują choroby tych narządów.

O zdrowe zęby należy dbać

nieomal od urodzenia.

Podstawą rozwoju zdrowych zębów jest troskliwa ich opieka od okresu ząbkowania dziecka. Pozornie zdawałoby się, że zęby mleczne, które przecież w dziecinnym jeszcze wieku wypadają, nie mogą stanowić o zdrowiu zębów człowieka dorosłego. Tak nie jest. Zęby mleczne przygotowują szczękę i mięśnie (dziąsła) dla zębów stałych i jakie będzie to przygotowanie, takie też będą zęby, zostające w szczęce na życie całe.

Jest to fakt stwierdzony cyframi,

że z rozwojem wygód życiowych zęby coraz bardziej się psują, lecz człowiek cywilizowany powinien, a nawet musi pilnie baczyć na najnowsze zdobycze wiedzy i swą jamę ustną troskliwie pielęgnować: codzień rano i wieczorem czyścić starannie zęby pastą, a codzień rano płukać jamę ustną eliksirem.

Wiadomo, że w szczelinach pomiędzy zębami i na ich powierzchni żującej pozostają resztki pokarmów. Pod działaniem drobnoustrojów, wywołujących fermentację, pozostały cukier i krochmal przechodzą w kwasy organiczne, które wyciągają z emalji zębowej

sole wapienne.

W taką odwapnioną tkankę wnikają grzybki, powodujące gnicie, niszczące tkankę. W powstałem zgłębieniu zatrzymują się tem łatwiej resztki pokarmów, które się dalej rozkładają, rozpuszczając coraz bardziej emalję zęba. A gdy próchnica dotrze do miazgi zęba, rozpoczyna się ów znany ból zęba. Bóle te trwają krótko, stopniowo jednak przechodzą

w ataki coraz dłuższe.

Jest to już zapalenie miazgi (nerwu)! Gdy bakterje przenikają dalej, chodzi do zapalenia okostnej. Ząb wydaje się dłuższy, zjawiają się bóle pulsujące i świdrujące. Naokoło zęba zbiera się ropa — wtedy zwykle idziemy do dentysty „rwać".

Ropa wtedy powstała jeśliby przedostała się do krwi, nastąpi zakażenie, które

spowodować może śmierć chorego.

Próchnica jest chorobą, znaną dziś każdemu. Dziś prawie wszyscy na ten „ból zęba" chorują. A nie jest trudno uchronić się od tego. Matki dzieciom od lat najmłodszych winny wpajać przyzwyczajenie do mycia zębów. Szczoteczka i pasta winny być nietylko w każdym domu, lecz każdy, kto ma i chce zachować zęby, winien je mieć z sobą w każdej okazji.

Bo nietylko, aby mieć piękne białe zęby, ale przedewszystkiem, by je mieć zdrowe, by być zdrowym, trzeba dbać o higjenę jamy ustnej.

Ustrzeże to od wielu, wielu chorób.

Kobiety w koszykach.

Skomplikowana ochrona cnoty.

Plemię Uru zamieszkuje Afrykę w okolicach rzeki Zambezi. Dzikie jest to murzyńskie plemię, które niedawno odwiedził dr. Roberts. W jednym z angielskich miesięczników opisuje on barwnie zwyczaje tego plemienia. Wśród innych, znajdujemy i taki interesujący szczegół.

Obyczaje są w tem plemieniu dość rozluźnione, mężczyźni jednak pragną pojmować za żony tylko takie kobiety, których moralności nic nie można zarzucić. Wódz plemienia nakazał więc, aby każda dziewczyna, kończąca szósty rok życia,

opleść w trzcinę

i oddać pod opiekę starych, do tego wyznaczonych kobiet.

Muszą to być prawdziwe wiedźmy, jeśli zostało im nadane prawo zabicia każdego mężczyzny, któryby się zbytnio zbliżył do strzeżonych dziewcząt.

Od pięciu do sześciu lat żyją dziewczynki w tych koszykach. Raz do roku w określony dzień następuje uroczysty akt ukończenia koszykowego wychowania, a zarazem odbywają się wesela.

Dziewczęta w koszach przewożone są na na plac przed szałasem wodza. Stawia się je w rzędzie, naprzeciw którego stanie drugi rząd, rząd młodych mężczyzn,

kandydatów na mężów.

Król, wódz plemienia, wybiera pierwsze.

Po rozmaitych ceremonjach przecinają nożem koszyk i wrzeszczącą, opierającą się dziewczynkę, wyciągają z niego. Młodzież murzyńska z zapałem krąży około każdej kandydatki. Rodzice jednej i drugiej strony biorą żywy udział wraz z kandydatami na mężów w omawianiu wad i zalet przyszłych małżonków. Również pierwsze słowo należy się królowi. Potem następuje licytacja: kto da więcej, ten otrzymuje

kołtuniastą piękność.

Co kraj — to obyczaj. Do dziś jeszcze w krajach cywilizowanych rodzice oddają na wychowanie dziewczęta do klasztorów, aby unikały zepsucia, murzyni zaś załatwiają tę sprawę całkiem prymitywnie.

30000 zł. za uśmiech.



Miss Betty Spurling ubezpieczyła swój uśmiech na sumę 30.000 złotych.

Kąpiel morska — karą!

Ewolucja poglądów w ciągu wieków.

Gdy dziś tysiące ludzi poszukuje ochłody fal morskich i kąpiel w morzu uważa

za prawdziwą rozkosz,

były ongiś czasy, gdy ta w naszem pojęciu wielka przyjemność traktowana była jako straszliwa kara.

Stare kroniki francuskie mówią że za czasów Wilhelma zdobywcy nie było gorszej kary na złych żołnierzy jak przymusowa kąpiel w morzu.

Gdy Wilhelm ruszał z Normandji na podbój Anglji, jeden z żołnierzy jego armji skradł mu pas od miecza, aby go sprzedać. Król skazał wówczas winowajcę na

„okrutną" karę

przymusowej kąpieli morskiej.

Podobno żołnierz ów umarł z tego.

Ciekawem jest również, że w nowszych już czasach, w epoce renesansu, morze uważane było jako lekarstwo na wściekliznę. Gdy kogoś pokąsił wściekły pies, pogryziony starał się szukać ratunku w kąpieli morskiej.

Sensacyjny proces przed 250 laty.

„Miss Polonja" z czasów Sobieskiego.

Smutny koniec pięknej awanturnicy.

Procesy kobiet, stających przed obliczem karzącem sprawiedliwości, należały dawniej do rzadkości i budziły zawsze wielkie zainteresowanie ogółu.

Jednym z najgłośniejszych procesów był sąd na Jadwigę z Kolbuszowej, która za zapanowania Jana Sobieskiego

pod miecz katowski oddano w Lublinie.

Zwano ją polską Venus. Jadwiga z Kolbuszowej, a właściwie Agnieszka Machówna, według materjałów współczesnych, przyszła na świat w r. 1651 z ojca, dobosza w Dubnie, i matki ze wsi Kolbuszowa. Pierwsze lata swojej młodości spędziła we wsi rodzinnej.

Cudownej piękności,

została, wbrew swojej woli, wydana za kozaka nadwornego Bartona Zatorskiego. Wkrótce opuściła męża i uciekła do Krakowa. Otoczona rojem ubiegających się o jej względy zalotników, zmieniwszy pospolite imię Agnieszki na Jadwigę, rzadko ukazywała się w miejscach publicznych. Dla wzbudzenia większej ciekawości

używała zasłony na twarz,

z którą nigdy się nie rozstawała.

Około r. 1668, podczas pobytu już w Warszawie przybrała nazwisko Aleksandry Zborowskiej, podaje się za pannę i córkę Zborowskich z Rytwian.

Piękna wieśniaczka pozyskała miłość Kollatiego, kawalera wojsk cesarskich, który się z nią ożenił i wywiózł do Wiednia. Porzucona wkrótce przez męża, **udała się z prośbą do cesarza,** podając się za córkę marszałka polskiego. Oskarżyła Kollatiego o uwiedzenie z klasztoru, oraz o kradzież 100.000 w klejnotach. Na skutek tych zarzutów, popartych urodą skarżącej, rząd przysądził jej kilkadziesiąt tysięcy z majątku Kollatiego. — Otrzymawszy przyznane pieniądze wyjechała do Włoch, dłużej pozostając w Rzymie i Wenecji. Wszędzie prowadziła

świetne i wystawne życie.

W Wiedniu, dokąd ponownie się udała, poznał ją szesnastoletni kasztelanic bielski Stanisław Rupniewski. Ujęty wdziękami, ożenił się z nią. Gdy w Paryżu umarł Rupniewski, żona z dzieckiem wróciła do Polski

do majątku zmarłego męża.

Siostra Rupniewskiego, żona Franciszka Szembeka, nie chcąc ustąpić z posiadłości brata, wytoczyła sprawę Jadwidze z Kolbuszowej, zarzucając jej, że się fałszywie z domu Zborowskich wywodzi i że żoną prawną brata być nie mogła, a to ze względu na poprzednie występne życie.

Mimo pozwu, przed trybunał lubelski oskarżona nie stanęła. Mieszkała podówczas w klasztorze, skąd ją, uwiedziony majątkiem i pięknością starosta łukowski, Stanisław Domaszewski,

wziął za żonę.

Wkrótce roztrwoniwszy pieniądze, zdradził ją i porozumiawszy się z oskarżycielami, podstępnie osadził w więzieniu. Dzięki niezwykłej urodzie Jadwiga otrzymała wyrok na swoją korzyść. Przypadkowe jednak zjawienie się kozaka Zatorskiego kładzie kres jej szczęśliwej gwieździe. Za namową Rupniewskich oskarżył swoją żonę

o zbrodnię wielożeństwa.

Dnia 12 czerwca 1681 r. piękna Jadwiga z Kolbyszowej, której udowodniono zarzucane jej przestępstwa, została wyrokiem trybunału lubelskiego skazana

na oderwanie piersi kleszczami,

a następnie na ścięcie. W drodze łaski piersi nie rwano jej kleszczami, lecz oddano pod miecz katowski.

„Cudowne wdzięki — podaje dziejopis — nie opuściły jej wcale. Zadrżała ręka katowi i lubo silny cios wymierzył, jakby się po twardej skale alabastrowej Jadwigi szyi zsunął". Wreszcie wyrok został spełniony.

Potomność nie zapomniała o tej której „piękność z anioły niemal porównano". Gdy w r. 1734, podczas remontu Zamku Królewskiego, otwarto gałkę ze szczytu wieży, wyjęto z niej szereg aktualnych przedmiotów, złożonym tam zgodnie z tradycją w chwili zalutowania. Prócz dokumentu z datą ukończenia ostatniej restauracji siedziby królewskiej, kilka monet z 17-go wieku, znaleziono też

wiersz nieznanego poety,

zawierający spowiedź samej Jadwigi która w tych słowach odzywa się do potomności:

„Sądź późny wieku; któremu otwarty
Będzie widomiej progres życia mego:
Czy-li za krótkie uciechy i żarty;
Słusznie i miecza i pióra mściwego
Cierpię śmierć; mękę i jak tak zażarty?
Ja, głośne echo, i z grobu głuchego
Roześlę na świat, iż niesłusznie tracę
Przy życiu głowę, choć obojgiem płacę".

Tak z za grobu polska Venus apelowała przeciw okrutnemu wyrokowi.

Procesja zgody.

Pamiątka zakończonej waśni w Alpach.

W mieście Aosta, położonem w Alpach włoskich, co roku od wielu wieków odbywa się w początkach września solenna procesja, nietylko wzruszająca swą głęboko w średniowiecze sięgającą tradycją, ale i stanowiącą przepiękne świadectwo odwiecznej roli kościoła

jako rozjemcy w sporach

i głosiciela pokoju społecznego. Tradycja głosi, że pod koniec XII stulecia mieszkańcy doliny Aosty, otoczonej dokoła słynemi Castelli della Valte d'Aosta, wiedli ciągłe spory graniczne, przeradzające się nieraz

w prawdziwą wojnę domową.

Szczególną nieustępliwością odznaczali się zwłaszcza mieszkańcy Santo Stefano di Aosta, którzy też około r. 1920 wydali swym sąsiadom na płaskowzgórzu Chaligne bitwę, podczas której padło tylu zabitych, że miejsce to uzyskało ponurą nazwę „Piano dei Morti" (polana umarłych). Do sporów tych wtrącił się również biskup i duchowieństwo miejscowe, uzyskując uspokojenie umysłów, a następnie zupełną zgodę między dotychczasowymi przeciwnikami. Na pamiątkę tej zgody na miejscu dawnej bitwy ustawiono do dziś istniejący krzyż, do którego odtąd co roku w rocznicę krwawej walki spieszy lud miejscowy w pokutnej procesji, by modlić się za zmarłych i błagać Boga o utrwalenie pokoju chrześcijańskiego. Dziś dolina, gdzie wznosi się krzyż, nosi miano „Piano della Croce di Chaligne" (Polana Krzyża z Chaligne).

Oryginalny bieg.



Londyńska policja urządziła ciekawy bieg z przeszkodami. Każdy z uczestników musi po drodze zjeść miskę kaszy i wypić butelkę wody, bez dotykania naczyń rękoma.

Podsłuchane.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Profesor: — Słuchaj, Knocik nie potrzebujesz zawsze tyle gadać: odpowiedz krótko i węzłowato jednem słowem: „tak" lub „nie" — na pytanie kto to był Kopernik?

U LEKARZA.

— Czy pan prowadzi życie siedzące?
— Tak, rzeczywiście, siedziałem niedawno pół roku...

ROMANTYCZNA DATA.

Ta romantyczna panna Eulalja twierdzi, że jej przyjście na świat otoczone jest tajemnicą!
— Tak, zwłaszcza data jej urodzin.

W SĄDZIE.

Sędzia. — Jaki miałaś pani powód, żeś nazwała tego tu pana starą małpą?
Oskarżona. — Powód? Poco powód? Niech pan sędzia sam na tę gębę popatrzy.

PRZY STOLIKU W KAWIARNI.

— Czy to prawda, panie Eierweiss,, że pańska kuzynka wyszła zamąż?
— Tak. Wyszła i już nawet zdążyła wrócić!..

NA HELU.

Ona: — Moje włosy bardzo zjaśniały, to robi słońce i powietrze morskie,
On: — Moje włosy zupełnie już osiwiały — to robią wysokie rachunki hotelowe i twoje toalety.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Nowy pałac Ligi Narodów.



Budowa wspaniałego gmachu Ligi Narodów w Genewie niedługo zostanie ukończona. Już teraz olbrzymi i stylowy budynek, położony w parku nad jeziorem sprawia imponujące wrażenie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.